

Dr. JAN SAS ZUBRZYCKI.

SERIE.



ROZBIÓR
PIERWIASTKÓW POLSKIEJ SZTUKI LUDOWEJ I NARODOWEJ.
(Z 46 RYSUNKAMI).

LWÓW 1921.

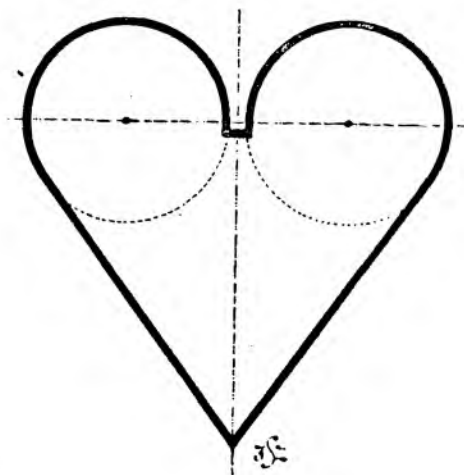
Odbito w tłoczni Piller-Neumanna.

Skład główny w księgarni G. Gebethnera Kraków-Warszawa.

Dr. JAN SAS ZUBRZYCKI.

SERCE.

ROZBIÓR
PIERWIASTKÓW POLSKIEJ SZTUKI LUDOWEJ I NARODOWEJ.
(Z RYSUNKAMI).



Rys. 1. Linja sercowa.

»Tu tylko w sercu, tu się ochroniło,
Co w mej ojczyźnie najlepszego było!«
(Pieśń Wajdeloty).

LWÓW 1921.

Odbito w tłoczni Piller-Neumanna.

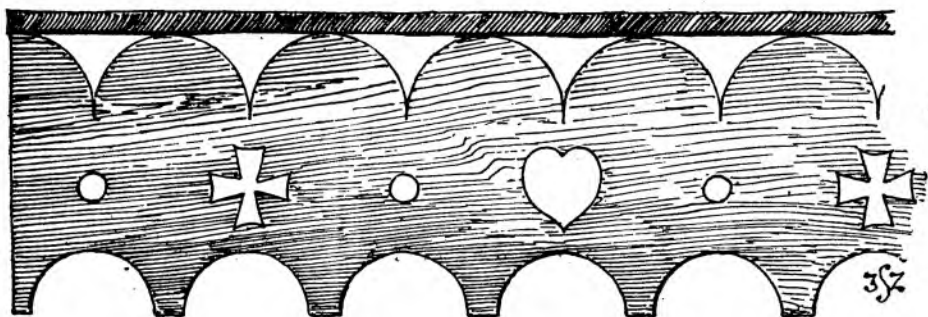
Skład główny w księgarni G. Gebethnera Kraków-Warszawa.



314456

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. Dł nr /2011/



Rys. 2. Pas zdobniczy z deski podokiennej w Zakopanem.

Uczony polski zastanawiając się nad myślą przewodnią Dziadów wypowiedział zdanie takie:

„To wnętrze serca polskiego, można śmiało powiedzieć, dopiero Mickiewicz otworzył, dając mu właściwą mowę, której dawniej nie miało.... Wreszcie po upadku politycznej niezawisłości narodu, duch polski był już sam przez się usposobiony do podobnych rozmyślań. Zstąpił do głębi swojego jestestwa, szukał w niej środków ratunku, albo krył co z straconej rzeczywistości najdroższego pozostało:

*„Tu tylko w sercu, tu się ochroniło,
Co w mej ojczyźnie najlepszego było“*

mówi poeta sam w pieśni Wajdeloty płaczącego nad ujarzmioną ojczyzną, jakby chciał wskazać źródło, skąd jedynie wypłynąć mogło zbawienie narodu.“¹⁾

Wieszcz ten prócz tego pozostawił narodowi swojemu przykazanie arcyważne:

„Miej serce i patrzaj w serce.“

Zrozumiał ten przodownik Polski, że z toni nieszczęść i upadków nic jej uratować nie może, jak szukanie siły tylko w sercu narodowym, dla którego Dziady stały się ubóstwieniem najwyższym. Dziwnie uderza nas szukanie porównania pomiędzy Werterem Goetego a Dziadami! Samolubstwo zaskle-

¹⁾ Dziady Mickiewicza — Wojciech Cybulski w dziele: Roczniki Tow. Przyj. Nauk Pozn. Tom II. 1868 Str. 143.

pione w cieśninie miłości ze zmysłów pochodzącej, jakże można kłaść na jednej wyżynie z miłością tą przepiękną, która święci chwałę swoją przy końcu Działów?

To też Mickiewicz, po improwizacji sławnej i po przeprowadzeniu obrazów największych męczarni w Wilnie i Warszawie, zwraca się zaraz w Scenie IV do dworku wiejskiego pod Lwowem, aby uprzytomnić narodowi, jaka nić jedna ofjary, z serca idącej, łączy Podole z Mazowszem i Litwą. Pyta się wieszcz w tem miejscu:

„Czego chcesz róża miła?”

A róża odpowiada:

„Weź mnie na serce.”

Pytają niektórzy, dlaczego pieśniarz narodowy nie wciągnął tu obrazów ze Śląska, Wielkopolski, Pomorza lub Prus, ale Lwów obrał? Dlaczego? Bo wiedział dobrze, jak serdecznie z życiem Ojczyzny ta kraina właśnie spojona była drogą męczeństw najokrutniejszych od wieku X aż do czasów jego!... Rusini, Tatarzy, Mongołowie, Turcy, Wołosi, Węgrzy i t. d. przeciągali w dal te napady, jakie Rzymianie jeszcze prowadzili a może rozpoczynali.

Serce narodu, w tej części zamieszkałego, było szczególnie drogim dla wszystkich. I dziś naprawdę okazało się, że w chwili Powstania Polski nikt tak krwawo nie okupił życia, jak Podole całe i żadne miasto stołeczne tak pięknie nie wystąpiło na widownię świata jak Lwów polski, serce Podola.

* * *

Po dzień dzisiejszy zniewolono nas drogą kajdan do powtarzania sobie i obcym, iż Polacy nic nie umieją i niczego nie posiadają. Wypada to ze sądu zbyt powierzchownego albo zdaniem wrogów naszych „politycznie” zasilanego.

Kto atoli głębiej wniknie w istotę polskiej sztuki ludowej i narodowej, ten ze zdumieniem odkryje w niej skarby tak drogie i wartościowe, jakby one rzeczywiście pochodziły ze serca twórczości praojców naszych. Z naciskiem powtarzamy: trzeba głębiej sięgnąć, aby umieć znaleźć nie to co po wierzchu powszedniości, lecz co ukryte jako każdy talent prawdziwy i zasługa rzetelna. „Przetoż i zasługa głęboko schowana pokaże

się sławnie“ — powiada Adam w Księgach Pielgrzymstwa Polskiego.

Nauczono nas przymyślnie oceniać tylko to wszystko, co zyskało pochwałę zagranicy i o czem tylko obcy piszą. Czego oni nie wywlekli i do dzieł nauki swojej nie wciągnęli, to u nas niema żadnej zgoła wartości.

Do pierwiastków takich, ukrytych w tajemniczości wieków, należy cały zasób sztuki ludowej, dotychczas tylko do nauki ludoznawstwa (etnografji) wciągnięty — ale jeszcze nie zbadany umiętnie i godnie.

Opisywanie i badanie sztuki ludowej spoczywało dotąd w rękach ludzi przygodnie tem się zajmujących. Miłośnik lub miłośniczka pozbiera wiele źródeł — pospisuje i odda względnie wiernie — ale ponadto nic i nic.

Tak nie ocenimy nigdy sztuki ludowej.

Dla jej zrozumienia potrzeba także znawstwa odpowiedniego, a do tego znawstwa należy nam z góry przybrać się po swojemu a nie po cudzoziemsku, z duchem poświęcenia wedle potrzeby serca polskiego.

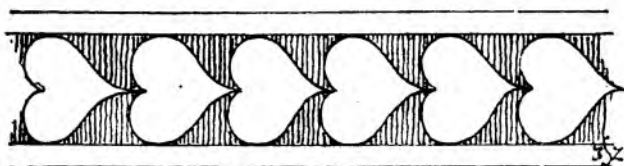
„Ale skoro ubiorą się wszyscy w czamary polskie i poznają się wszyscy i usiądą na kolanach matki, a ona wszystkich zároveň uściśnie.“ (Księgi Pielgrz. Polsk. X).

Po zrzuceniu wszystkich naleciałości obcych, którymi nas tyle wieków duszono i dławiono, możemy całkiem inaczej pojąć i poprowadzić naukę ludoznawstwa i krajoznawstwa, skoro pocniemy drogą miłości serdecznej, sami sobie ufać i sami siebie rozumieć, bez stosowania przepisów wrogich.

Miłość Ojczyzny, jako usposobienie duchowe Konrada w Dziadach, powinna nas zagrzać i rozgrzewać do każdej pracy dla Dobra Polski — a przez nią wyzbędziemy się raz tych pęt zależności nauki naszej od wywodów wrogów naszych.

Drogą tą zrozumiemy skarby, głęboko ukryte w sztuce ludowej.





Rys. 3. Pas zdobniczy ze serc złożony, ze sztuki Miceńskiej.

Największą zasługą całej sztuki ludowej w Polsce to jej ta wiecznotrwałość, która bezwątpienia żyje wśród nas z tą prawie siłą, jaka jeszcze biła za Piasta i Lecha.

Sam jeden ten wzgląd na potęgę zachowawczą ludu polskiego budzi wprost zdumienie. Pomimo tylu wrogich przeszkód i działań szkodliwych z jednakim zapałem zabiera się dziewczyna do pisania „kraszanki“, jak chłopak do znaczenia kóp zboża rysunkiem za pomocą wideł.

Bez przesady można powiedzieć, iż żadna nasza warstwa narodowa nie potrafi się poszczycić równie wielką siłą zamiłowania serdecznego do spuścizny ojców swoich.

Otóż to jest zasługa polskiej sztuki ludowej, ta jej wierność i trwałość po przez tysiąclecia. Otóż to zasługę ową możemy przyrównać do prochu głęboko zakopanego i do ziarna zasianego, jak to mówią Księgi Pielgrzymstwa Polskiego.

Mickiewicz czuł to niezmiennie silnie, że z serca pochodzą najszlachetniejsze dążenia człowieka i narodu, tak co do podmiotu własnego jak i przedmiotu ogólnego. Na tem oparł utwór swój najwspanialszy, jaki ludzkość posiada i dzieje serca, a walki serca to nić przewodnia Dziadów. Pamiętny dwuwiersz wieszczą:

*„Czucie i wiara silniej mówi do mnie,
Niż mędrca szkiełko i oko“ —*

jest dowodem najpotężniejszym na wykazanie, jak wszechwładnie dusza pieśniarza narodowego zespoloną była z treścią narodu swego, który od czasów niepamiętnych żył dobrocią i łagodnością, gościnnością i ludzkością.

Czemże jest zwycięstwo Piasta-kołodzieja jak nie ukoronowaniem cnoty dobroci **serca**, jak nie nagrodą za ludzkość a serdeczność?

Czemże jest upadek Popiela z obrazem mysz żarłocznych, jak nie ukaraniem występku skutkiem zbratania się z Niemcami przez żonę Niemkę, jak nie zemstą za pogwałcenie praw gościnności a dobroci serdecznej?

Oto są dwa obrazy z pradziejów naszych wiele mówiące. Jeden nagradza po bożemu cnotę z dobroci serca wypływającą i daje wzór dla całych pokoleń narodu lęchickiego. Drugi służyć miał za przestrożę skutkiem odstępstwa od przykazania narodowego, śląd podanie przyrosłe do wieżycy ogromnej, do stołpu odwiecznego, do dziś jeszcze nad falami Gopła dumającego. Niechaj nikogo to nie zadziwia ani w błąd nie wprowadza, że podobne podania po przez stulecia dalekie brzmią w stronach nadreńskich. Wieża zamku „Chłop“, dziś w ustach Niemców Klopp nazwanego, może być tak samo uosobieniem postaci z ludu za serce jego dobre i szlachetne, a podanie do wieży myszej przykute tuż opodal (przy miejscowości Loch czyli Lach), zapewne nic innego nie tłómaczy, jak karę za przekroczenie praw boskich co do gościnności i ludzkości. Kara u nas dotyczy Popiela z Niemką ożenionego, tam nad Renem biskupa z Moguncji (Hatto).

Kiedy na wiele wiele wieków przed dziejami mieszkali nad Renem Sławianie, co rzekę jedną Reniem, drugą Łanią (Lahn) przezwali i wiele wiele miejscowości ogłosili światu brzmieniem mowy staro-lęchickiej — wtedy podania zakorzeniły się treścią zupełnie taką samą, jaka prawie równocześnie lub nieco później nad Gopłem się powtórzyła.

Przekonywa nas to przedewszystkiem, iż uczczenie serca i uwielbianie cnót serca było potrzebą ducha starolęchickiego od czasów najpierwotniejszych. Co więcej, zalety owe były nazywane prawami wierzenia pogańskiego, które, jak z tego widać, wychodziły z zasad prawdziwie szlachetnych. W rządzie wszystkich niesprawiedliwości i krzywd mnogich, któremi nauka polska za podmuchem nauki obcej a wrogiej, pokryła czasy nasze przeddziejowe, przeraża nas i ta nieprawda, jakoby Lęchici pogańscy byli barbarzyńcami przed Mieczysławem I. Już samo to jedno pojęcie serca dobrego a ludzkiego każe wnioskować, że jak wiara staro-lęchicka opierała się w wielu względach na wielkości uczucia i myśli, tak ludzkość a serdeczność wzięła sobie za prawo górujące w czasach owych.

Nic lepiej nas nie upewnia w tym kierunku, jak uprzytomnienie sobie boga, którego nauczyliśmy się nazywać z obca, ale którego brzmienie przynależy wprost do ducha sławiańskiego. Jest nim **Radogość!** (Radegast).

Był to bóg opiekujący się w ogóle tymi, którzy bywali gośćmi w znaczeniu wielorakiem. Podróżny był gościem, cudzoziemiec był gościem, każdy przybysz z daleka był gościem i każdy potrzebujący był przedewszystkiem gościem. Były to czasy wiary żywej, która umiała pełnią serca w czyn wprowadzać zasady wiary, stąd przepisy Radogościa stały się zakonem. Z tego to czasu pochodzi nie przysłowie, ale przykazanie święte: „**Gość w dom — Bóg w dom!**“ Co dzisiaj poniekąd stało się przypowieścią czężą czasem, było pierwotnie zrozumiałem dla narodu jako prawo święte. A więc dla niego Lęchita, gdy wychodził z domu, zostawiał izbę białą czyli świetlicę otworem — dla gościa każdego. Na stole, białym obrusem nakrytym, przygotowywał ten barbarzyńiec (?) chleb biały (bułkę), masło, dzban mleka i miskę miodu. Oto! jak do życia zastosowywano prawo serca ludzkiego i gościnnego.

Gdy się to uprzytomni, zastanowić nas może cudowny wprost objaw siły narodowej, tej samej, która pojawia się nam u kolebki powstania Polski za Lęchów i Piastów, a która po upływie tysiąclecia znalazła wyraz najpiękniejszy i najwyższy w utworze Mickiewicza w Dziadach, przy grobie wykopanym ręką wrogów wieku XIX-go!

W zamierzchu dziejów polskich siła dobroci serca okwitała pełnią czynów, które wprost do szczęścia narodu zmierzwały — przy upadku zaś Polski siła szlachetności serca narodowego burzyła się przeciw napaści samodzierzców i nieszczęściami najokropniejszymi znaczyła życie swoje!

Co było u progu żywota mocą czynu w spokoju serca — to przy grobie Polski w sercu wieszczą narodowego stało się potęgą ducha do najwyższych szczytów podniesionego, na tle mąk i cierpień, nieznanym zresztą ludzkości!

W tych granicach koleje serca polskiego!

*

*

*

Czytamy, że w **Przebieczanach**, w powiecie Wielickim „parobek, jeżeli upodobał sobie jaką dziewczynę, przy-

nosi jej serce wielkie z piernika, z odpustu, obok innych przedmiotów¹⁾. Można na tej podstawie śmiało twierdzić, że taką drogą przystępowano dawniej do zmożeń i zalecań, zanim w czasach ostatnich obyczaje popsute za pośrednictwem wrogów, nie wepchały ludowi w rękę graniatki z wódką.

Kiedy szedł młodzieniec raz pierwszy do dziewicy wręczał jej serce wielkie. Nie był to wszakże jeden jedyny sposób okazywania serdeczności i ludzkości, bo przechowało się mnogo śladów posługiwania się tym samym znakiem w okolicznościach rozmaitych. Przedewszystkiem odpusty zachowały w całej osnowie chrześcijańskiej wiele rysów idących bezpośrednio z bałwochwaltwa. Między nimi obdarzanie siebie nawzajem piernikami w kształcie serca, jest po dziś dzień zwyczajem prawie najpowszechniejszym. Starzy młodym, młodzi starym darowują serca — mężczyźni białogłowom a białogłowy mężczyznom — to obsypiny starodawne.

Po odpustach owych na ołtarzach umiłowanych składają wszędzie ludzie wierzący ofiary od serca w kształcie serca ze srebra i złota, krwawnika a nawet djamentów. Ileż u nas po kościołach miejsc cudownych widać jeszcze ofiar takich, a ile ich było więcej, więcej przed wiekami, nim zdziczała ręka najeźdźcy nie pobrała ich na łup z ołtarzy wiekami uświęconych. I tutaj serca na ofiarę składane przypominają kształtem serca owe z piernika po kramach sprzedawane. Sięgać muszą czasów jeszcze przedchrześcijańskich.

Nie dość na tem. Nie było u nas przed laty jeszcze niedawnymi ani domu, ani chaty, ani dworu, ani pałacu, aby nie spotkać się tam z okiennicami, w których prawie zawsze było jedno serce na skrzydle jednym, a serce drugie na skrzydle drugim. I Adam Mickiewicz w dworku rodzinnym w Zaosiu, budząc się o świcie, napawał mimowiednie oczy swoje blaskami tej zorzy, która przez serca wykrojone przypominała mu jasnością na tle pomroku, że pierwszą myślą po oczów otwarciu na świat to serce ludzkie.

W czasach, kiedy czczono u nas gaje święte, otaczano miłością nadzwyczajną drzewa takie jak dąb ogromny a stary,

¹⁾ Materiały antropol. archeol. i etnograficzne. Tom IV. 1900. str. 151 (Stanisław Cercha).

lub lipa wiecznie szmerem tajemnym grająca, a lipa owa czyż nie przemawiała do człowieka kształtem liścia sercowatego, jakby drzewo szczególnie od bóstwa obdarzone. Lipa ta kwiatem samym karmiła przepysznie pszczoły dla miodu lipcowego, a drzewo samo uświęcone było w konarach na śniaty, to jest na rzeźby, jako watek najlepszy i najpodatniejszy.

Badacz zasłużony Kaz. Wł. Wójcicki opisując drzewa polskie, na miejscu najpierwszem umieścił lipę. Idąc za J. Szafarzykiem podnosi słusznie, że u nas w czasach pogańskich uważano lipę za drzewo święte, przeznaczone głównie na miejsce dla odprawiania ofiar nabożnych i sądów w imieniu boga. „Krzysztof Falibogowski (Chwalibogowski za Zygmunta III) wspomina o nim: „Wójt abo szołtis, tam pod ową lipką, rad z gromadą siadał“¹⁾. W pieśniach ludowych wiele jest wzmianek o stołach pod lipą zastawianych, tak dla tych ofiar, jako i dla sądów. Długi czas po całej Polsce bywały czczone na ustroniu lipy stare, gdzie młodzież się schadzała i urządziła zabawy ludowe wśród skoków, gonitw, tańców i śpiewów:

*„Jadą jadą goście
Po lipowym moście“.*

Lipa używaną była do wyrobów drogich, na mosty, drzwi, przyławki po świetlicach, na krzyże nagrobne, sanki bogate a rzeźbione i nawet na lekarstwo.

Z kwiatów czyż nie znamy krzaków, które wydają serduszka różowe, zwisające z łodyg kabłąkowatych?

A pióra pawie, czyż tylko dlatego służą dla stroju Krakowiakom, że są okazałe i bardzo strojne? O! nie! ważniejszym o wiele pierwiastkiem ich ozdoby to właśnie kształt **serca**, którym młodzian się chlubi i dlatego unosi go wysoko ponad rogatywką, krakuską!

Dodajcież jeszcze, dla zaokrąglenia, obraz kamienia drogiego, zwanego serdecznikiem dlatego, iż ma kształt serca, a przynajmy, że wszystkie cztery królestwa przyrodzenia na ziemi mają od Boga wybranych przedstawicieli znaku tego.

¹⁾ Zarysy Domowe — Kaz. Wł. Wójcicki. Rok 1842. Tom II str. 221 do 231

To też nie dziwić się nam, gdy serce jako kształt w sztuce ludowej i narodowej pojawia się na każdym miejscu, na każdej drobnostce nawet. Sztuka zakopańska opiera zdobnictwo swoje głównie na sercu ozdobnem i jako parzenicy; którą góral umieszcza na kieszeniach spodni i na wyszywankach ze sałjanu serdaka swojego, na pasie nabijanym gwoździami mosiężnymi i na wozie lub sankach. Dziewucha wiejska okolic rozmaitych posługuje się przy haftowaniu i koronkach sercem przeróżnie wplecionem w ozdoby swoje. W Żydaczowie samym i w Rozdole, tudzież po okolicy dokoła tych miast, widzieliśmy niedawno pełno pazdurów na szczytach domostw miejskich i wiejskich o kształcie serca, raz na dół końcem skierowanego, drugi raz w górę. W Borzęcinie za Szczepanowem w kościele jest ołtarz z wizerunkiem Bożo męki t. j. Chrystusa Ukrzyżowanego — przyczem krzyż cały ujęty jest linią serca, rzeźbą wykonanego z wyobrażeniem pęków kwiatów.

Jednem słowem nieskończona byłaby liczba przedmiotów sztuki naszej, w której osnowę niejako odgrywa kształt serca. Zaznaczyć się godzi, iż okazów tych być musiało niegdyś znacznie więcej — lecz za wpływem szkodliwym poznikały one z widowni, jak znikł obyczaj powyżej przytoczony udawania się na znowiny ze sercem z odpustu, aby dziś brać gorzałkę od żyda.

Mimo wszystko pełno jest śladów przywiązywania do niedawna czci dla serca. Podaliśmy w Skarbie Architektury w Polsce i Polskiem Budownictwie Drewnianem przykłady krzyżów i kapliczek o **sercach**. Na smętarni starym Wietrzychowic nad Dunajcem są krzyże nagrobne, ozdobne w serca z desek wykrawywane różnego kształtu. Na sercach tych są napisy odnośnie do zmarłego. Myśl przepiękna.

Chłopak wiejski przy usypywaniu zboża w kopy, posługuje się często bardzo rysunkami, końcem styliska skreślonymi. W rzędzie znaków rozmaitych widzimy znowu serce, które tu widocznie z poczucia wrodzonego wypłynęło z ręki jakbyśmy powiedzieli nieuka, lecz w istocie rzeczy z ręki młodzieńca, posłusznego skłonnościom wrodzonym¹⁾. Snać, te właśnie skłonności wrodzone są silniejsze i zdrowsze jak wpływy nauki szkolnej, dotąd błędnie prowadzonej.

¹⁾ Materiały antrop. arch. etnogr. 1906 r. Tom. VIII. str. 9.

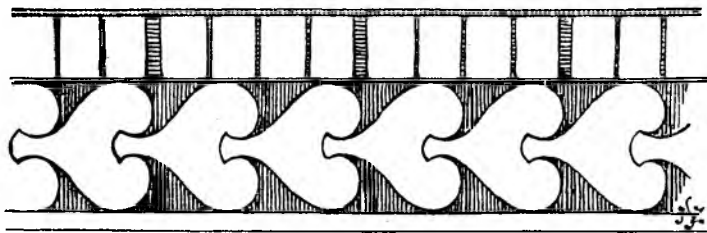
U ludu naszego wiele śladów czci dla serca, choć przez wieki starło się dużo pierwotności. Środek drzewa, ten rdzeń najlepszy zwie się sercowina. U Staro-Sławian był bożek, mieniony Serczykiem, a on znaczy to samo co późniejszy amerek u Greków lub kupidyn u Rzymian. Sercokwiat to kozodizczyna, a można tak nazwać także koniczynkę, koniczynę, kwiat szczęścia. W uściech wieśniaka dochowało się przysłowie: „U niego serce na dłoni“, a oznacza to wylanie uczucia. Jakób Wójek mówi: „Z obfitości **serca** usta mówią“ co dowodzi, że człęk zamknięty serca niema. Lud wynurzenie każde zowie serdecznieniem się.

Jeszcze jedno. Na wsi chłopek szczególnie lubuje się w wole, który ma znak serca na czole i wół taki zwie się sercoń. Równorzędnie wyszczególniają krowę ze znakiem serca na czole. Krowę taką nazywają do dziś serculą.

Tak przekonujemy się po tych kilku uwagach skromnych, jak bez przesady wielkiem uwielbieniem otaczano pojęcie serca w znaczeniu najszlachetniejszym od czasów najodleglejszych aż do niedawna. „Lud słowiański posiada w wysokim stopniu tę zdolność uwielbiania“, zaznaczył twórca Literatury sławiańskiej. W uwielbieniu dobroci i gościnności, ludzkości i przyjaźni szukano wszędzie serca, objawiano to serce zawsze i wszędzie, przypominano sobie cnoty znakiem serca i przez kształt serca stworzono zdobnictwa na polach rozmaitych i w dziedzinach wszelakich.

Niestety! dziś przy prądach nowych zapomniano o znaku serca — prawie nigdzie go dziś nie obaczysz.





Rys. 4. Pas zdobniczy zaczerpnięty ze sztuki Miceńskiej (Tyrant).

Przytoczyliśmy dopiero co, jak u ludu przy znaczeniu kóp zboża „dla zwyczaju uświęconego“ bezwiednie występują rysunki serca oprócz linii falistej, łamanej i t. d.

Serce jest znakiem najważniejszym. Wytlómaczymy to zaraz bliżej i uzasadnimy. Wprzód jeszcze uwag kilka.

„Serce jest jako wójt wszystkiego ciała“... Rej powiedział.

Wspaniałe to określenie proste, ale dobitne, mówi bardzo wiele.

Serce jako wójt prowadzi czyny i myśli człowieka. Serce jako wójt rozkazuje po swojemu: gdy samo dobre a ludzkie, sprawy człowieka idą po bożemu i po ludzku. Serce jako wójt sędzi między ludźmi sumiennie a kojąco. Serce jako wójt stoi na straży dobra i mienia.

Jeżeli zatem dziewczyna albo chłopak po ukończeniu kopy zboża, wierzch wyglądziwszy, naznaczy w rogu czworoboku serce odrysowane, to dzieje się to jakby za rozkazem serca wójta, aby znak ten stanął tu na straży własności, w przypuszczeniu oczywiście, iż ten któryby się targnął, zrozumie mowę znaku. Widać przez stulecia całe działał ten znak tajemniczy bardzo skutecznie, kiedy święcie się go trzymano, jako niezawodnego. Jeszcze dzisiaj znaczą tak gdzieindziej, lecz z bólem serca wyznać to trzeba, coraz mniej uświęcenia w zwyczaju arcydawnym, a jeszcze mniej zrozumienia znaczenia jego, więc poszanowanie własności coraz mniejsze.

Niestety! nie istniała i dawniej za pogaństwa szyba do serca człowieczego, więc nie można było i wtedy przewidzieć

zamysły ludzkie — ale choć serca nikt nie przejrzał do głębi, do wnętrza, przecie lepiej było, ponieważ wiara w prawa najwyższe serca żyła w narodzie z całą siłą pierwotną. Dla dogodzenia powinności świętej, aby gość podróżny lub gość cudzoziemiec znalazł w domu gościnę — Sławianin dom otworem pozostawiał i nie bał się powierzać mienia opiece bogów. Wierzano ogólnie, że jak Radogość żądał i nakazywał ugoszczenia podróżnego, tak drugi bóg po gościńcach ludzkość strzegący, ten drugi zwany Dać bóg (Dacibóg), nagradzał każdy uczynek dobry i miłosierny. Jakkolwiek mamy hasła nierównie szczytniejsze, jak Sława Bogu i Bóg zapłać — a jednak kto by dzisiaj mógł tak spełnić obowiązek gościnności jak Staro-Lęchita pogański?

Zamiast miłości zapanowała nienawiść, bo w miejsce serca za sprawką wrogów naszych porozdzielał nas interes przebrzydły, dzięki któremu nikomu dobrze być nie może, choćby interes największy zrobił¹⁾.

Co interes i „Brod sinn“ popsuły u nas w Polsce, to dzisiaj służy za odstraszenie. (Moloch).

Tymczasem miłość serdeczna za Piastów i Jagiellonów darzyła szczęściem wszystkie stany, że życzyłyby nam, oby czasy te wróciły!...

Serce jako wójt niechby rządziło nami bez interesu i Brod-sinnu! Bez Molocha.

Lwie serce plemienia lachowego nie tem tylko się odznaczało, że było dziarskiem a bohaterskiem, bo ponadto kwitły w niem wszystkie cnoty dawne, na których budował się porządek Rzeczypospolitej i na których zasadzała się jej wielkość prawdziwa.

„Bracie serdeczny“ — wołano nawzajem a określenie to równoznacznem było z pokrewieństwem lub przyjacielstwem — ba! czasem nawet więcej oznaczało.

Brat serdeczny, to najbliższy czuciem i sposobem myślenia. Brac serdeczna, to związana węzłem miłości najczystszej a wielkiej.

Słownik Lindego podaje nam wiele wyrazów staropolskich, które dowodzą, jak serce w życiu przodków na pierwszym było

¹⁾ Księgi Narodu Polskiego oraz Księgi Pielgrzymstwa Polskiego.

miejscu. Pod tym względem chyba nie da się żaden naród z Polską przyrównać.

Sercochwytny oznacza człowieka umiejącego chwycić za uczucia. Człęk sercokojny to dobry, mogący łatwo uciśzyć każde zmartwienie bliźniego. Sercołomnym zwano takiego, który nie wahał się zdradzać uczuć.

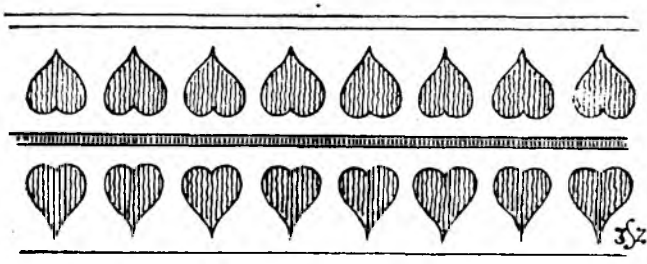
Sercolubny i sercoprzejmy, sercotyczny (czyli do serca trafiający) i sercowędny — nazwaćby mógł niejeden zaprawiony pojęciami czasu dzisiejszego, bardzo chłodnego, wyrażeniami przesadnymi i szumnymi — a jednakże były wieki, kiedy posługiwano się tymi przymiotnikami jako pojęciami dnia powszedniego.

Sercowładny sercowiedca czyli ten, który wie co serce i świadomy serca, wyda się nam dzisiejszym, odartym prawie zgoła z uczuciowości starodawnej, jako coś przebizmiałego z echem wspomnień nieznanych, zatem nie mającego znaczenia. Sercowiedca sercowładny, to chyba bohater znamionujący najlepiej ducha przeszłości naszej, kiedyśmy żyli pełnią szczerości i miłości!...

Pozapominaliśmy wiele słów, bo wyszły z pojęć naszych.

Zdejmijmy jednak z serca zasłonę, jak głosi pieśń Filarecka.





Rys. 5. Pas podwójny, z wazy greckiej.

Sercem zwano u nas w herbarzu polskim środek tarczy czyli szczytu. I to określenie potwierdza zdanie, że rzecz najdroższą w życiu Polaka nie umiano inaczej nazwać jak sercem.

Gdy teraz zastanowimy się nad samą istotą linji, to przede wszystkim ważność jej popiera jeszcze i ta własność tajemnicza, która w matematyce tworzy linję krzywą czwartego rzędu. Wyobraźmy sobie koło jakiekolwiek narysowane, a przez środek jego poprowadźmy linję pionową, jako oś główną. Gdy do koła tego przyłożymy u dołu koło drugie zupełnie tej samej wielkości (o tej samej średnicy), to punkt przecinania się obydwóch linji kołowych z osią główną weźmiemy za punkt początkowy dla ruchu tegoż. podczas obracania się koła przyłożonego po obwodzie koła na osi. Punkt zaznaczony na obwodzie koła ruchomego zakresli linję tak zwaną sercową, która prześnie się u góry drugi raz z osią główną tak, że wierzchołek tej linji sercowej będzie o średnicę koła oddalony od koła stałego.

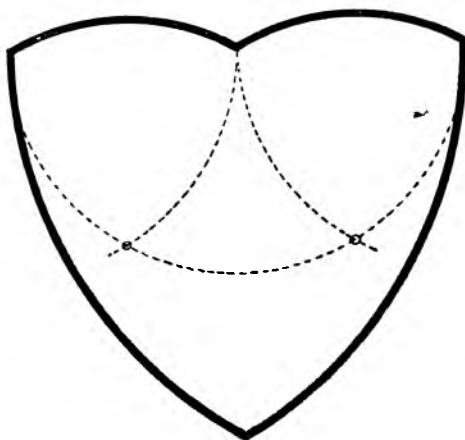
Pomiędzy linją sercowatą liścia lipowego a linją sercowatą matematyczną zachodzi pokrewieństwo wielkie co do kształtu, z tą chyba odmianą drobną, iż krawędzie liścia są zazębione i u wierzchołka przechodzą w koniec ostry. Zresztą zasada jedna i ta sama. Najważniejszym znamieniem linji sercowej jest w ogóle jej dwudział, zależny od osi głównej, przepoławiającej ściśle jej całość. Wedle tego dwudziału, ten sam rozwój linji, który się rozkłada po lewej ręce, powtarza się i po prawej. Linja sercowa matematyczna stale, w każdej połowie odnośnie do osi głównej, jest tylko wklęsłą — podczas kiedy w liściu lipowym linja poczyna kierunkiem wklęsłym, ale przy wierz-

chołku przechodzi w linję wypukłą, która wytwarza właśnie dłatego koniec ostry.

Mamy więc zasadniczo te dwa kształty, które uważamy za podstawę dla rozpoczęcia ścisłych wywodów naszych. Jak zaraz obaczymy nie wyczerpują one jeszcze wszystkich odmian serca, w zdobnictwie występujących.

Chcąc kolejno przedstawić rozwój kształtu od najpoje-
dyńczego aż do bardzo sztucznego — musimy oczywiście rozpatrywania nasze oprzeć nasamprzód na przykładzie naj-
skromniejszym i najprostszym. W celu tym wyobraźmy sobie naprzód serce wykreślone w sposób przedstawiony na rys. 1. (karta tytułowa). Obok osi głównej przyjmujemy na danej linji poziomej środek dla półkola, tak że linja kolista oddaloną jest cokolwiek. Taką samą linję kolistą zataczamy z drugiej strony osi. Obie linje koliste przeciągamy poniżej linji poziomej, aby przyprowadzić do nich linje styczne, ukośne, zbiegające się w osi głównej.

Jestto właściwie najpierwotniejszy kształt w sztuce zako-
pańskiej parzenicą zwany. Parzenica może być bardziej wy-
dłużoną — lecz na razie obojętnym dla nas stosunek szerokości do wysokości.



Rys. 6. Linja sercowa o czterech odcinkach kołowych.

Kształt, jaki mamy przed sobą (rys. 1.) jest o wiele waż-
niejszym z innych względów. Przedewszystkiem występuje tu

na jaw bardzo dobitnie rozdział serca na dwie połowy, względnie osi głównej. Ale prócz tego każda połowa składa się z dwóch linii: jednej kolistej i drugiej prostej. Jest tu zatem zachowane prawo połowienia z prawem dwojenia. Dwie połowy, a każda połowa z dwóch części.

W dziełach naszych udowodniliśmy sposobami wielorakimi, jak w całej sztuce polskiej rozpowszechnione były owe dwa prawa: połowienia i dwojenia.

Przypominamy jeszcze dodatkowo, iż zasada owa wynika z prawa parzystości, z wiary w cetno, przywiązanej do Boga Białego, Bielboga i Boga Czarnego, Czarnoboga

Roztoczyliśmy gdzieindziej dokładnie obraz stosowania prawa dwojenia w pieśniach wieszczów naszych¹⁾, tutaj dopełnimy to uwagę, że i utwór *Dziady* miał mieć cztery części, a nawet część ta, gdzie jest sławna *Improwizacja*, miała mieć 4 akta. Mickiewicz często w budowie wierszów posługiwał się prawem dwojenia — a na poparcie twierdzenia przypominamy:

„Ja kocham cały naród! objąłem w ramiona
Wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia,
Przycisnąłem tu do łona,
Jak przyjaciel, kochanek, małżonek, jak ojciec“.
(*Improwizacja*).

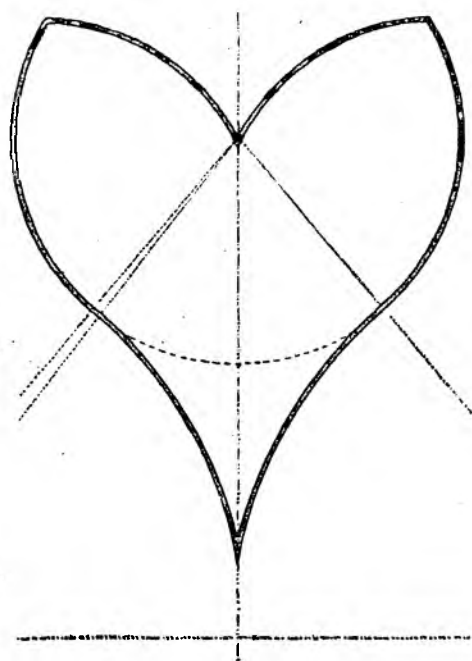
Nie jest to bynajmniej przypadek żaden, w którym widzimy dwójkę (przeszłe i przyszłe) i widzimy czwórkę (przyjaciel, kochanek, małżonek, ojciec) — bo u Mickiewicza i Słowackiego spotkać się z tem można prawie na każdej stronie utworów.

I ten kształt serca, w mowie będący ma 2 połowy, a 4 części. Dwie części górne złożone z dwóch linii półkolistych to przecie dwunależne pełne, półkoliste, o którym tyle mówiliśmy w dziełach naszych i których przykłady wypełniają tyle tablic 4 tomów „*Skarbu Architektury w Polsce*“.

Na razie dla nas ważniejszym poczyną się stawać pierwiastek z dwóch linii dolnych złożony. Dwie proste, ukośnie tu zbiegające się w jednym punkcie, tworzą człon zdobniczy, zwany w sztuce ludowej *krokiewką* lub *ząbk*iem.

¹⁾ „*W Zorzy Nastrojów*“. Rozważania estetyczne Dr. J. S. Zubrzyckiego. W rękopiśmie.

Możnaby w tem miejscu obszernie rzecz opisać i wskazać, jak dalekich czasów sięga ten pierwiastek i jak daleko był on rozpowszechnionym po wszystkich ziemiach staro-sławiańskich, lecz ograniczymy się dla ścisłości tylko na przytoczeniu najważniejszych objawów. Przedewszystkiem zdoła on w sposób przeważający najstarsze urny sławiańskie, gdzie najczęściej występuje na brzuścu i jest godłem domu czyli domowiny, jak grób dawniej nazywano. Znakiem domu jest jego dach z krokiew zbudowany, dlatego dwie linie skośne, do punktu się zbiegające, uchodzą słusznie za objaw domu, zatem i domowiny. Stąd pochodzi nazwa pierwiastka: *krokiewka*.



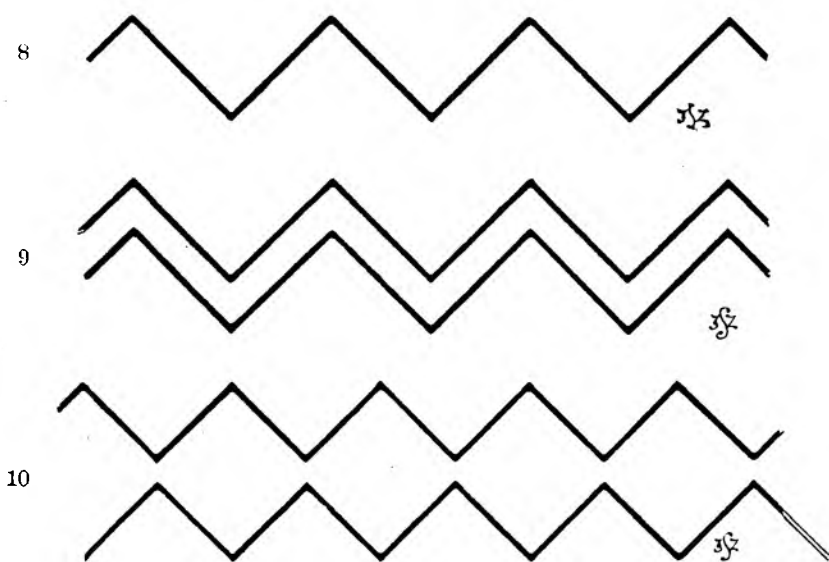
Rys. 7. Linja sercowa u dołu w „przeginku“ przechodząca.

W. Reymont mówi w IV tomie „Chłopów“ (str. 7): „Jeno mu domowiny nie żałuj, niechta chudziak rozepże się choćby po śmierci — powiedział Jambroż smutnie“.

W ciesielstwie polskiem do wyrzynań zastosowywano bardzo często linje krokiewkowe, szczególnie nad szczytami ścian bocznych t. zw. szczytowych.

W murarstwie polskiem również sposób ten znany bądź jako stopniowanie o linii poziomej i pionowej, bądź jako szczytniczki w ślad za trójkątami zupełnie do krokiewek zbliżonymi.

W wyszywankach czy to safjanem na serdaku czy włóczką na sukmanie, nitką na płótnie lub jedwabiu — wszędzie za-uważyć możemy pierwszorzędne znaczenie tych zazębień, tych ząbkowań, niekiedy nawet wilczymi zębami zwanych. Są one wprowadzone do wyrobów odkopanych w grobie Ryżanowskim. Na pisankach czyli kraszankach zazębienia stanowią zazwyczaj ramki dla wzorów rozmaitych. (Rys. 8).



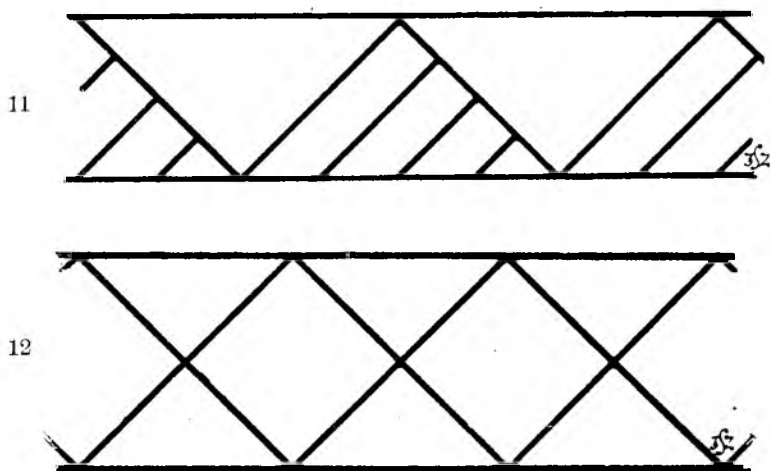
Rys. 8. Linja krokiewkowa pojedyncza. — Rys. 9. Linja krokiewkowa podwójna, równoległa. — Rys. 10. Linja krokiewkowa przeciwnieślą.

Pełno przykładów dla upewnienia się, że linja k r o k i e w k o w a czyli zazębiona jest jedną z najpowszechniejszych zdobin w sztuce naszej. Jako taka odgrywa równocześnie zadanie najważniejsze, gdyż posłuży nam do wytłómaczenia wielu cząstek zdobniczych pochodnych.

Jeżeli mianowicie weźmiemy osobno jako szczegół oderwany samą krokiewkę, to da się ona urozmaicić nasamprzód wskutek powtórzenia tejże raz drugi, aby drogą tą powstała krokiewka podwójna, równoległa czyli zazębienia parzyste.

Dość przypomnieć, że wątek taki zdobniczy występuje również często na popielnicach, w ciesielstwie polskim, na pisankach i po wyszywankach. (Rys. 9, str. 20).

A teraz skoro mamy już pod ręką dwie krokiewki jako parę, możemy z nich utworzyć jeszcze dwie odmiany, wielce ciekawe a zarazem bardzo znamienne dla sztuki ludowej, polskiej. Rozłożmy mianowicie te dwie krokiewki w ten sposób, że naprzeciw kończyn krokiewek górnych umieścimy kończyny krokiewek dolnych. Linje będą się oddalać wierzchołkami a zbliżać kończynami podstawowemi. W polach wolnych powstają przestrzenie zbliżone do czworoboków. (Rys. 10, str. 20).



Rys. 11. Pas górny wyobraża krokiewkę z polami dolnemi zakreskowanemi.

Rys. 12. Pas dolny to dwie krokiewki wzajemnie się krzyżujące.

Odmiana druga polega na tem, aby po rozdzieleniu jednych krokiewek od drugich, przesunąć te drugie o połowę odległości kończyny od kończyny w prawo w tej samej wysokości. Za-
zębienia będą się krzyżować w dwóch kierunkach, a tak wy-
tworzą ściśle czworoboki równoramienne. (Rys. 12).

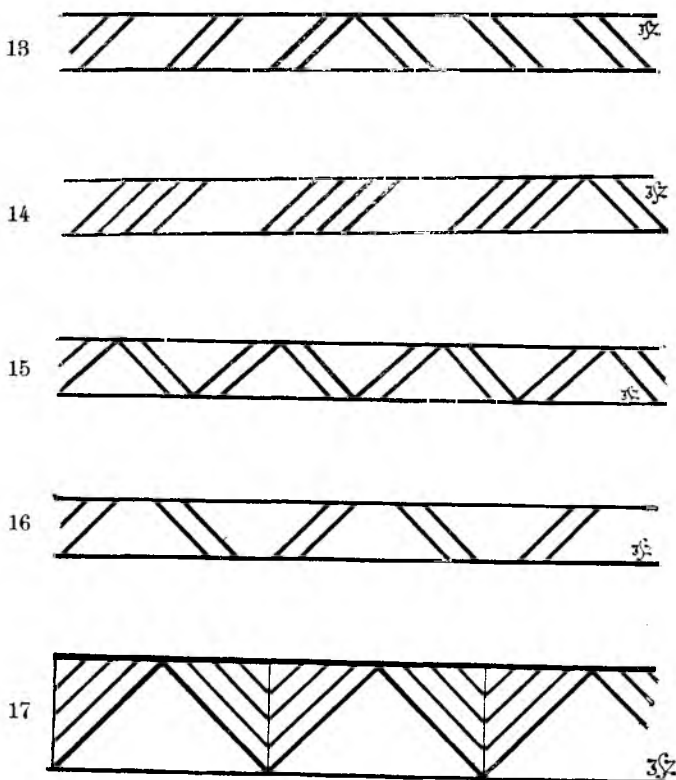
Nie dość na tem.

Po urnach naszych w rozmaitych stronach ziemi zauważyć można pasy zdobnicze, złożone z kresek pojedynczych, raz w jedną stronę przechylonych, potem przeciwnie w drugą stronę biegnących. Jest to krokiewka rozłożona, rozdzielona. Podajemy kilka wzorów najciekawszych i najbardziej znamiennych.

Jednym z najskromniejszych układów, to wprowadzenie dwóch kresek pod linią poziomą jako pary powtarzającej się od miejsca do miejsca. Na popielnicy do połowy obwodu kreski te zbliżnione biegną w jedną stronę, w połowie drugiej przeciwnie. (Rys. 13 poniżej).

Bogatszym nieco rozwojem jest układ rytmicznie się powtarzający, raz o dwóch kreskach, potem po przerwie o czterech kreskach, co oczywiście czyni doskonale zadość prawu dwojenia.

Odmiany dalsze uwidoczniają zastosowanie dwóch kresek, raz w jednym kierunku, a zaraz obok dwóch kresek w drugim kierunku. (Rys. 15 poniżej).



Rys. 13. Pas zdobniczy o kreskach parzystych skośnych. — Rys. 14. Pas o kreskach poczwórnych, skośnych. — Rys. 15. Krokiewka podwójna z trójkątów złożona. — Rys. 16. Krokiewka rozsunięta. — Rys. 17. Linja krokiewkowa z jedlinką.

Jest możliwem wiązanie pierwiastków tak, aby zaraz po dwóch kreskach jednego kierunku, bezpośrednio wystąpiły cztery kreski kierunku drugiego. W ciągu dalszym możliwem jest zastosowanie czterech kresek kierunku jednego, zaraz po czterech kreskach kierunku drugiego — a w trójkątach jakby krokiewek mieszczą się kółka jako różyczki.

Rysunek 14 na str. 22 wyobraża pas złożony z czterech kresek skośnych, powtarzających się najpierw od lewej ku prawej, potem od osi prawej ku lewej.

Na rysunku 11 str. 21 są cztery kreski wprowadzone do linii krokiewkowej, przyczem w jednej połowie mogą one biec od lewej ku prawej, w drugiej przeciwnie od prawej znowu ku lewej.

Ostatecznie musimy nacisk położyć na utwór liniowy, jeden z najciekawszych i najdonioślejszych, jaki wyobraża nam rysunek 17 na str. 22. Jest to krokiewka zasadnicza (zatem znak *domowiny*, o której wyżej mówiliśmy), a w każdym jej polu górnem rozwija się układ kresek skośnych, rozchodzących się w dwóch kierunkach od osi jako linii pionowej trójkąta. Powstaje tak wzór zwany *jedlinką*, z którego wyłonił się pierwiastek znany w polskiej sztuce złotniczej pod nazwą **różgi**, szczególnie w złotogłowie i srebrnogłowie.

Dość powiedzieć, że *jedlinka* owa z jednej strony rozsianą jest po zabytkach całej sztuki grodziskowej ogólnie sławiańskiej, a może przeważnie staro-lęchickiej — z drugiej strony po okazach sztuki mieceńskiej, a nawet Troji, co razem przemawiałoby za jedną i tą samą wspólnotą myśli twórczej.

Wszystkie zaś wzory dotychczas omawiane na podstawie rysunków od 8 do 17, to pochodne właściwie z linii krokiewkowej serca na rysunku 1 wyobrażonego.

Przekonuje nas to, jak daleko sięgają pierwiastki, tkwiące w kształcie serca najprostszym i prapierwotnym.

Linia koła tu za tło służąca, to przecie podobieństwo do koła z najstarszej sztuki przeddziejowej, wychodzącej z koła mogiły lub kurhanu. Koło owo, to linia zasadnicza osad sławiańskich, to podstawa kręgów z lechów złożonych. Z kół dwóch, w parze zestawionych „*w cetno*”, powstał pierwiastek *dwunależcza* półkolistego, a wreszcie w związku z nim wy-

łania się układ dwóch linii skośnych, krokiewki, którąśmy uzasadnili wzorami pochodnymi.

Już sam ten взгляд pozwala uwydatnić ważność linii sercowej, w tym jednym kształcie występującej. A rozważmy dalej, że przecie to nie jest wykreślenie jedno, jedyne, lecz że przeciwnie uchodzić ono może za obraz najskromniejszy.

Zastanówmy się bowiem nad znaczeniem rysunku 6, na stronie 17 przedstawionego. Linja sercowa powstaje tu u góry z dwóch odcinków koła, należących do trójkąta równobocznego, zatem do sześcioboku. Jestto odmiana dwunałęczna, zamiast półkolistej, dwunałęczna płaska, odcinkowa. Z punktów zewnętrznych tego dwunałęczna, z punktów obejmujących rozmiar duży trójkąta wielkiego, zakreślamy dwa odcinki, jakie dają nam znowu kształt dwunałęczna odwrotnego, w dół zwróconego, przyczem dwunałęczna dającego obraz ostrołęki czyli łuku ostrego, gotyckiego.

Podobna linja sercowa, najczęściej do naszych tarcz herbowych wprowadzana, składa się z dwóch par linii odcinkowych, czyli z czterech odcinków, a zatem przypomina prawo połowienia i dwojenia. Dwunałęczna płaska odgrywa niesłychanie ważną rolę w całym budownictwie polskim, a tak samo i dwunałęczna ostre, gotyckie.

Dodać wszakże należałoby uwagę niepomierne znaczną, że kształt serca z rysunku 6, można połączyć z kształtem serca na rysunku 1 podanym a to w ten sposób, iż w górze pozostawiamy dwunałęczne półkoliste, a dołem miasto krokiewki prostoliniowej damy dwunałęczne ostrołuczne, jak to spostrzegać można często po parzenicach zakopańskich. Znamy rozwój taki po okazach np. Muzeum Chałubińskiego w Zakopanem, przyczem na parzenicach w ogóle występują koła parzysto, a pod niemi jedlinka wyżej opisana, pomiędzy linjami poziomymi. Z przyczyny tej możnaby zasadniczo podnieść przypuszczenie, że nazwa parzenicy pochodzi nie od czego innego, tylko od pary, od parzenia dwóch kół, słońcami poznaczonych i w ogóle kształtu dwudzielnego.

Widoczna oczywiście, jak ostrołętka silnie powiązaną jest z kształtem serca i jak odległych ona może sięgać czasów, skoro jak wiemy i jak poniżej wykazemy, serce jako takie było znane w sztuce przeddziejowej, ogólnej, w sztuce popielnic

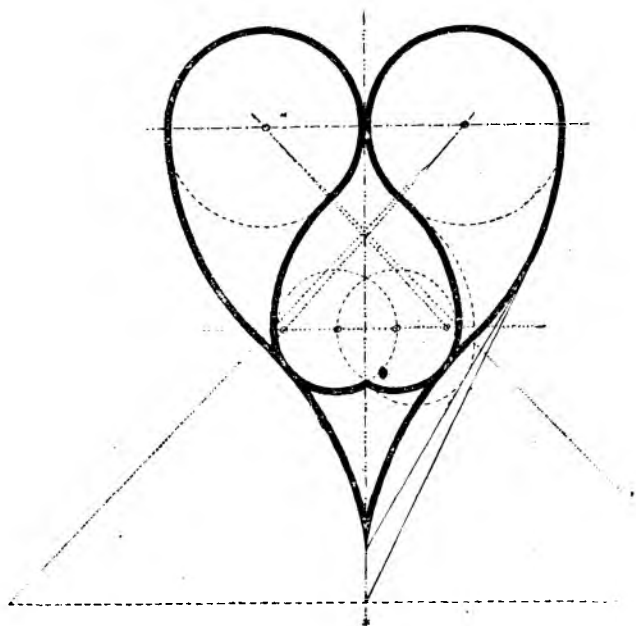
staro-lęchickich, w sztuce micońskiej i egipskiej. Ostrołęka w tym wypadku sama, jako kształt liniowy, mogła być stosowaną o wiele, wiele wcześniej przed sztuką właściwie ostrołuczną zwaną. Dowodów na to znaleźćby można wiele. Łęki międzynawowe kościoła św. Jakóba w Sandomirzu (pisownia z łacińska zepsuta Sandomierz), jako ostrołuczne, należą do wieku XII-go, za czem zresztą przemawiają najsilniej mury zabytku tego, wiązane w cegle po sławiańsku (dwie wozówki i główka). Wiedzmy przeto, iż sam kształt ostrołęki nie stanowi znamion stylu naszego, gotyckiego, lecz dopiero umiejętność wprowadzenia łuku ostrego do sklepień nad prostokątem wybija epokę ostrołucza.

Wyszędłszy źródłowo z tych dwóch kształtów serca, jakie mamy na rysunku 1 (karta tytułowa) i na rys. 6 (str. 17), możemy teraz przystąpić do rozważania wzoru trzeciego, uwidocznionego na rys. 7 (str. 19). Do dwunałeczka górnego, nieco odmiennie wykreślonego, lecz zawsze opartego na prawie połowienia względnie osi głównej, dostosowaną tu widzimy część dolną serca, która niema już ani linii prostej z rys. 1, ani linii ostrołęki z rys. 6, tylko linię przegiętą, to znaczy z wypukłą częścią wyższą przechodzącą we wklęsłą część dolną.

Jestto linja doskonale nam znaną ze zabytków najstarszych całej sztuki grodziskowej staro-lęchickiej i nawet z dzisiejszej sztuki ludowej. Linja owa podwójnie przegięta, to źródłowy kształt najstarszy esownicy, na znak węża świętego rozwiniętej. Jeżeli esownica składa się z dwóch części linii, jednej wypukłej, drugiej wklęsłej, w takim razie i tutaj znajdujemy prawo dwojenia, a skoro kształt taki powtórzymy po drugiej stronie osi głównej, to powstanie układ dwa razy podwójny, znowu na prawie podwojenia podwójnego. I w tym przypadku doskonałość nawiązania rzeczy do znamion zasadniczych całej sztuki polskiej.

Niepodobna nie podnieść w tem miejscu wielkiej wagi tej linii esownicy, która podaje w całości kształt serca odmienny od wzorów poprzednich, bardziej ożywiony i w wyższym stopniu wydoskonalony. Zastanowiwszy się nieco ściślej nad tym pierwiastkiem, znowu ze serca polskiego wyłonionym, musimy przyznać, że to w układzie takim, jaki widzimy na rys. 7 (str. 19), jest tak zwaną przeginką polską, nadzwyczajnie ważną dla całej na ogół naszej sztuki zdobniczej, zarówno

ludowej, jak i narodowej. Gdybyśmy nie zmuszali się w tej chwili koniecznością ograniczenia pracy naszej ze względu na trudności wcale od nas niezależne, pokusilibyśmy się najchętniej o przedstawienie i roztoczenie wielkiej roli tego wątku kraso umnego, jako dawniej mawiano, aby udowodnić, jak on pochodził istotnie ze zdolności umnej, ze sprawności na umieniu opartej, a połączonej z linją piękną czyli krasą wedle wyrażenia starodawnego. Przeginka bowiem złożona jaśniej mówiąc z dwóch esownic, była najpierwotniej znakiem uświęconym, z umiłowaniem stosowanym i powtarzanym, ponieważ odpowiadała ona najsilniej poczuciu gorącemu całego szczepu sławiańskiego.

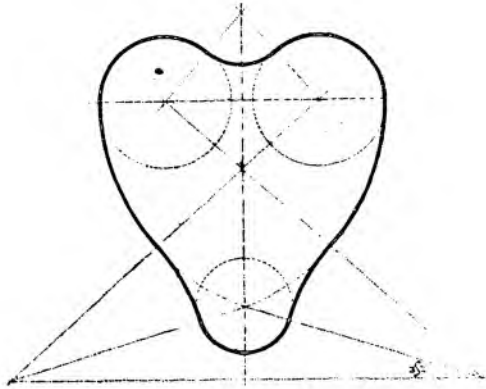


Rys. 18. Linja sercowa podwójnie w kształcie serca rozwinięta. (Serce w sercu).

U Sławian „serce otwiera się dla serca“ ¹⁾, a więc uczucie dla uczucia, linja miękka znamionująca poczucie dla pobudzenia miękkości, łagodności, znak za oko chwytający dla poruszenia serca. U Sławian jest tak rzeczywiście, jak to

¹⁾ Lud — Kolberg. Krakowskie. Część I, str. 100.

Sienkiewicz w Wołodyjowskim powiedział: „*Serce u niego, jak oczy u karasia na samym wierzchu.*” I zaiste, nic wznioślejszego dla nas, jak ta skłonność ku serdeczności w każdej chwili, na każdym miejscu, dla wszystkich i dla siebie nawet. Idzie się za objawem serca, bo to popęd wrodzony tego serca, któremu czyni się zadość bezwiednie a rozkosznie. Zналиśmy ludzi, o których mawiano, że byli wyłani w serdeczności, a znaczyło to pociąg ku objawieniu wnętrza aż do łez rozczulenia, aż do krwi przelewu w imię sprawy zacnej dla celu świętego. Ta serdeczność to znamię najwyższe ludzkości wznioślejszej, opartej na braterstwie i gościnności, tych zalet najpiękniejszych czasów nawet pogańskich, nawet homerowskich. Cała Iliada i Odyseja roi się opisami cnoty, gościnności. Cała przeszłość najdawniejsza narodu łęchickiego, to piękność żywa z ludzkości i gościnności się wyłaniająca, a także na braterstwie i życzliwości oparta. Ileż razy, ile chytróść wrogów umiała wyzyskać na korzyść bezwzględną swoją własną te cnoty narodu polskiego. Słyszy się aż nadto często, że naród nasz nie był nigdy politycznie wykształcony, to prawda, bo zawsze tak w przeszłości dawniejszej jak i niedalekiej, szedł jakby z przekazania za popędem serca i dobroci duszy. Padał ofiarą dla tego samego, że tego serca i tej dobroci nie było nigdy u wszystkich wrogów Polski, którzy nie mogli ocenić szlachetności dążeń narodu łęchickiego. Mimo wszystko dzieje świata, na prawdzie istotnej oparte, będą musiały kiedyś przyznać Polsce wielkość posłannictwa, choć okupiła je bezsilnością wobec chytróści i upadkiem przed srogością dziką.

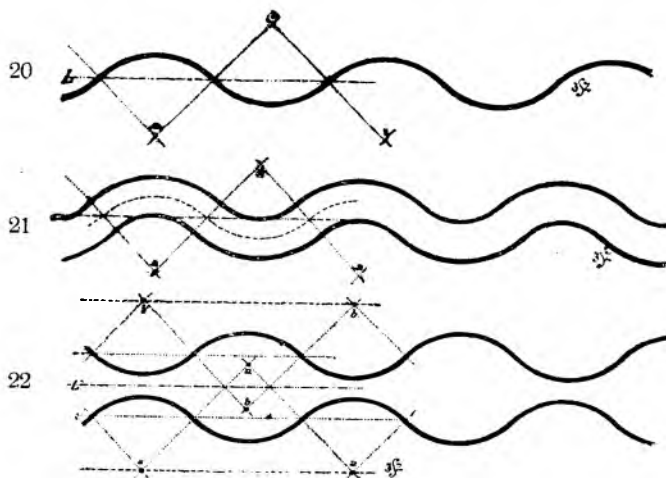


Rys. 19. Serce o liniach falistych.

Serdeczność staropolska to hasło, na którym opiera się sława czci szlacheckiej, potęga słowa szlacheckiego. Do czasu niedawnego wielkość rodowa spoczywała na nieskazitelności

imienia i serca, zanim pod wpływem tej kultury obcej, której za wiele stanowczo przypisujemy, nie objawiły się oddziaływania ujemne, skierowane ku zniszczeniu „duszy polskiej“.

Tak zatem „przeginka“, nazywana u nas w czasach ostatnich niepotrzebnie grzbietem oślim — to znak widomy linii uczuciowej, najgłębiej odpowiadającej właściwościom duszy sławiańskiej i lęchickiej. Z przyczyny tej kształt serca złożonego z linii takich, przeginających się ku dołowi, to rys najsilniej odpowiadający szczerości i godności polskiej.



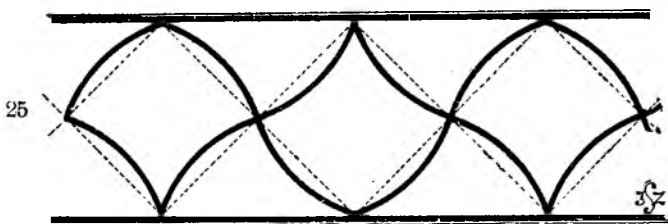
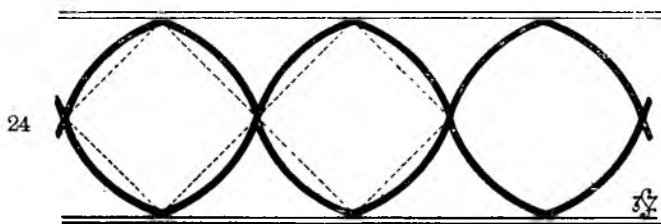
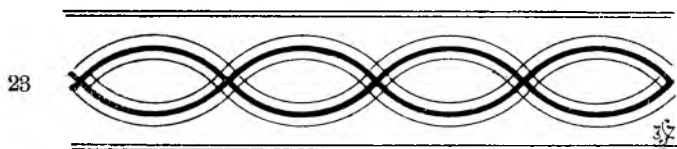
Rys. 20, 21 i 22. Linja falista pojedyncza i podwójna.

Aby wykazać, jakie zastosowanie miała ta przeginka, potrzeba wyobrazić sobie zarys jej odwrócony tak, aby punkt najniższy z rysunku 7 (str. 19) przenieść na górę, gdzie stanie się wierchołkiem.

Otóż to jest kształt łęku znanego nam dobrze z grobowca Bolesława Chrobrego ¹⁾. Jak fotografia Kriegera z Krakowa nas upewnia, każde pole każdego boku grobowca było oparte na dwudziale, oprócz tego w każdym z dwóch pól boku dłuższego występowały po dwie wnęki, górą zwieńczone linią właśnie tej przeginki polskiej, o której mówimy. Byłby to dowód

¹⁾ J. S. Zubrzycki i Jadwiga z Łobzowa: Katedry Polskie — Katedra Poznańska rys. 24 str. 41. Tu są wprawdzie ostrołęki, lecz fotografia Kriegera przedstawia wyraźnie przeginki.

oczywisty, że linja znana i rozpowszechniona w Łęchji weszła do grobowca Bolesława Chrobrego na zasadzie wyrazu bardzo rodzimego dla oddania ducha okresu piastowskiego, nader wczesnego. Król Gotów, jak napis opiewał, miał na skrzyni



Rys. 23, 24 i 25. Linja falista krzyżowana. Układy linji esowatych na tle linji krokiewkowych.

grobowej łęki ze sztuki gockiej, czyli pruskiej zaczerpnięte. Przeginka musiała być znaną w Polsce i w całej Sławiańszczyźnie, kiedy weszła w utwór kształtowy grobowca królewskiego z pierwszej połowy wieku XI-go. Niektórzy twierdzić chcą, jakoby nagrobek ów pochodzić miał z czasów o wiele późniejszych a to właśnie dla owej przeginki, lecz nie podzielamy zdania tego, aby potomność, która przez miłość gorącą dla króla rok cały żałobę objawiała i nosiła, aby to pokolenie nie zdobyło się na

pomnik zaraz za żywej pamięci, lecz czekało, aż wieki następne to spełnią.

Twierdzimy całkiem stanowczo, iż przeginka z linii serca wyłoniona, to przeginka znana od czasów dawnych w Polsce, choćby dlatego samego, że opiera się na esownicy znanej jako właściwości najdawniejszej sztuki całej Staro-Sławiańszczyzny. (Rys. 25, str. 29).

Przystępujemy teraz do kształtu czwartego, jakim jest serce wyobrażone na rysunku 19 (str. 27). Odmienia się ono nieco względnie do rys. 6 (str. 17), głównie wskutek wprowadzenia zaokrąglonego połączenia górnego pomiędzy dwoma łękami dwunależca, a także wskutek zaokrąglenia drugiego u dołu w miejsce zakończenia ostrego przeginki omówionej. Te przejścia łagodne wywieść się dają z wyrazu linii niezmiernie ważnej, której w tem właśnie miejscu mamy poświęcić baczną uwagę.

Wchodzi tu linja ta, którą zowiemy falistą, płynną jak woda, znowu spokrewnioną z właściwością linii esownicy, raz wklęsłej, drugi raz wypukłej.

Widać, jak ważny dział zdobnictwa da się wyprowadzić z kształtu serca tak pojętego. Linja falista, jako taka spowinowacana bardzo z linią krokiewkową, może przybierać zupełnie podobne stopnie rozwoju i przekształcania.

Oto rysunek 20 (str. 28) przedstawia u góry linję falistą pojedynczą, podobną zaś także u dołu. (Rys. 22). Linja taka rozsuta wyobraża kształt najskromniejszy, z którego złożyć możemy linję falistą pojedynczą, podwójną, potrójną, równoległą (rys. 21, str. 28) oraz linję falistą przeciwległą, odpowiadającą podobnemu układowi linii krokiewkowej, (porównać rys. 10, str. 20 z rys. 22, str. 28). Ostatecznie przeplatając linje faliste, powstanie układ na rysunku 23, 24, 25 (str. 29) uzmysłowany, ściśle uzgodniony ze wzorem na rys. 12 (str. 21).

Tak przeszliśmy właściwie najgłówniejsze pierwiastki samej linii sercowej, poczynwszy od zeskładu jej najskromniejszego (od rys. 1), aż do rysunku stosunkowo najbogaciej rozwiniętego (do rys. 19 str. 27).

Pobieżnie i w skróceniu wykazaliśmy, jak wiele linii zdobniczych da się wyprowadzić z tych kształtów i jak na nich oprzeć można wytłómaczenie dla powstania układów liniowych

siegających czasów przeddziejowych z jednej strony, a żyjących po dziś dzień w naszej sztuce ludowej.

Bez rozprowadzenia tego przedmiotu, choćby w części małej do wyczerpania zmierzającego, nie podobna ocenić od razu całego znaczenia linii sercowej wogóle, zwłaszcza dla sztuki polskiej. Można żałować bowiem, iż warunki niepomierne ciężkie utrudniają dziś pogłębianie nauki, a z tego wynika niemożliwość opanowania zadania w rozmiarach należytych. Wskutek tego zmuszeni jesteśmy koniecznością najskrzyniejszą do popręstania na tych uwagach krótkich, aby w miejsce takich wywodów dalszych przejść do działu o wiele ciekawszego, a mianowicie dziejowego.

Jeżeli bowiem dotychczas zapatrywaliśmy się na samą istotę linii sercowej, w znaczeniu czysto rozumowem i naukowem, to teraz wypadnie nam przejść jej rolę na tle rozwoju dziejowego, odnośnie do wszystkich stopni wykształcenia estetycznego.

Zanim atoli przejdziemy do działu następnego, poświęcimy jeszcze słów kilka dla omówienia zeskładu linii sercowej w sposób taki, jaki widzimy na rys. 18 (str. 26). Przykład ten nic nowego wprawdzie nie podaje, ale wyobraża połączenie ciekawe jednej linii sercowej dużej z drugą linią sercową małą. Ta ostatnia wszakże zajmuje stanowisko względem pierwszej bardzo wyjątkowe. Oto gdy serce większe ma koniec swój ku dołowi zwrócony, to serce mniejsze przeciwnie kieruje się wierzchołkiem swoim ku górze, ale zarazem linje dwunależca serca mniejszego są ściśle stycznymi do linii przeginki serca większego. Jestto stosunkowo kształt najlepiej rozwinięty dla wytworzenia linii serca podwójnego, a mianowicie serca w sercu. Pierwiastek ten daje się często zastosować w zdobnictwie, bądź w znaczeniu czysto liniowym, bądź na tle płaszczyzn rozmaicie pojętych. Można go ująć czysto geometrycznie, to znaczy wykreślić w związku z kołem lub owalem, albo można go połączyć z kształtem liścia lub kwiatu. Szkic na rysunku 36 (str. 65) zapodany, wyobraża linję „serca w sercu“ w kole na tle liścia jednego ku górze strzelającego i liścia drugiego ku dołowi opadającego.

Skoro wzięlibyśmy pod uwagę serca w przyrodzie występujące, dziwić się nie będziemy, iż jeszcze w sztuce staro-

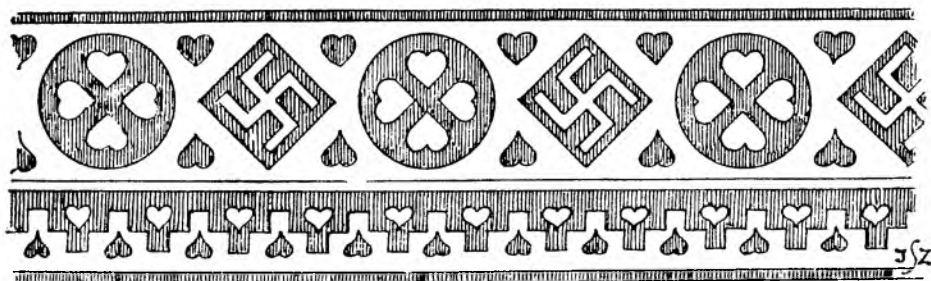
wschodniej były one używane czarownie na podobieństwo „serdusznika, którego nasiona czarne z dzióbkiem sercowatym brano na paciorki i u nas nawet, w znak odczyniający. Znamy małże czyli mięczaki o skorupach serca rozwartego, do których zaliczyć można sercówkę t. zw. jadalną z morza Sławiańskiego, dziś Bałtyckiego i niemieckiego. Czy to nie objawy tej siły boskiej, którą poganie brali za obrazy czci bezpośrednio świętej? Stąd z jednej strony znaczenie przewielkie linji sercowej przy t. zw. serduszkach sztuki jońskiej, Mało-Azjatyckiej, gdzie jako listki z wiste wykształciły się po piętkach lesbijskich (rais de coeur = Herzblatt) — z drugiej strony znaczenie doniosłe serc przy klejnotach herbowych, kto wie czy nie najstarszych wogóle, ze szczepem staro-lęchickim powiązanych? Herb Kemlada przypomina swem sercem złotem boginię Łada. Herb Korczyński ma serce 2 strzałami przebite. Na herbie Matajewicz między dwoma sercami krzyż zapewne jeszcze dawny, z popielnic naszych znany. W herbie Miłydar serce z gwiazdą sześciopromienną podobną do słońca zakopańskiego. Serce herbu Minasowicz znowu strzałą przeszyte. Klejnot Pobóg (Montowt) także ma serce. Herb Topór (Morawicki) ma dwa pola po trzy serca. Herb „Przyjaciół” (Muśnicki) przebija serce również strzałą. Serca posiadają: herb Kownia (Nieborowski), Syrokomla (Nieszyjka), Okmiński (III), Prus (Bebrykowicz) i wreszcie kilka odmian herbu znowu „Przyjaciół” w zawołaniu posiadającego.

Żywimy przekonanie najgłębsze, że serca po klejnotach naszych to spuścizna czasów bardzo dalekich.

Na tem kończymy część pierwszą pracy niniejszej, w której wydobyliśmy na jaw zasady pierwiastków zdobniczych najważniejszych, przedewszystkiem dla całej sztuki sławiańskiej i sztuki lęchickiej, potem związanych z całą sztuką ludową w Polsce i ze sztuką nawet ogólnie narodową.

Wniknijmy w dziedzinę samej sztuki starożytnej i średnio-wiecznej, nowożytnej a nawet dzisiejszej.





Rys. 26. Pas ozdobny pochodzący ze sztuki staro-chrześcijańskiej.

„Serce jak muszla wyrzucona z fali
 Pełna ślimakiem życie zamknie w sobie;
 Cicha — lecz kiedy słońce ją wypali,
 Słuchaj! usłyszysz gwar w kamiennym grobie,
 Rzekłbyś, że wspomnień napelniona tłumem,
 Wszystkie zmieszanym odpowiada szumem!“
 (J. Słowacki. Arab II).

Tak! ciche jest serce, jak grób milczące, lecz niech je promień słońca oświeci i ogrzeje, jakże staje się wymowne a pełne gwaru. Trzeba tylko wprowadzić ten promień światła, aby rozjaśnić wnętrze, aby wydobyć iskrę ducha i posłuchać, jakim gwarem rozpowie o sobie ta głębia treści zawartej.

Przedewszystkiem należy zaznaczyć, iż serce jako znak w rysunku, mogło być zaprawdę od prawieków uważane za rzecz uświęconą za pośrednictwem wiary w bóstwa pogańskie Sławian najstarszych. Że bogi czi bałwochwalczej nagradzały uczynki dobre, to da się wyprowadzić nawet z takich nazw, jak Da ć b ó g, to znaczy z pojęcia wywdzięki i podzięki u boga nagradzającego, stąd „Da-ci-b ó g“ zwanego. Nawet imię księcia dackiego, za Trajana walczącego, imię, które niestety tylko z przekręcenia w obcej pisowni znamy jako Decebal, da się ono wyjaśnić brzmieniem podobnem, a mianowicie „Da-ci-biały“, czyli w skróceniu „Da ć biały“, co oznacza znowu nagrodę ze strony boga białego, Biało boga.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę zabytki najstarsze, jakie w ogóle znamy w dziedzinie rozwoju ludzkości, to spotykamy

się i tutaj ze śladami tego kształtu serca, które przekonywa nas o istnieniu pojęcia z nim związanego. Snąc ręka ludzka już w okresie sztuki jaskiniowej, zbratała się z poczuciem najwewnętrzniejszym, z oznaką dobroci i miłości bliźniego, z gościnnością a wzajemnością, z wylaniem serca i objawem szczerości największej, wreszcie z wiarą najsilniejszą w nagrodę od bóstw najwyższych za czynności i powinności serdeczne. Tą drogą jasno wytłómaczyć możemy znaczenie wyrazów *Dać bóg* i *Dać biały*, które niebawem przeszły na imiona własne i to nawet księcia sławiańskiego, jednego z najślawniejszych i najwaleczniejszych w dziejach Sławiańszczyzny. Niestety! z żalem przyznać to nawiasowo wypada, iż nauka polska nie sili się bynajmniej na wydobywanie owych nazwisk z toni pomieszczenia i przekręcenia, lecz biernie powtarza je tak, jak łacina, niezdolna do oddania brzmień sławiańskich, w pokalczeniu strasznie je oddawała. Tak do dziś powszechnie mówi się o *Decebalu* i słyszy się, jakoby to było słowo jakieś każde inne, tylko nie sławiańskie. Badacze obcy najsumienniejsi orzekli atoli, że język *dacki* to stanowczo sławiański. Zatem *Decebal* należy brać koniecznie za „*Dać biały*“, a w określeniu tem tkwi wyobrażenie nagrody za uczynki miłosierdzia i ludzkości.

Zupełnie tak samo możnaby wykazać, że najślawniejszy wódz Galów za Cezara „*Vercingetorix*“, to również wódz sławiański o nazwisku do niepoznania wydziwaczonem, a zbliżonem chyba do słowa: „*Wierzyńkoróg*.“ Za sławiańskością jego przemawiają dwa względy: najpierw okoliczność, że w szlachetności swej uniósł się dobrocią serca i poddał się dobrowolnie wrogowi, a przed Cezarem stanawszy „*objechał tron dookoła*“, co oznacza zwyczaj starołęchicki, do dziś nazywany *obchodem*; powtóre w pochodzie bohatera przed ludem okazywano skarby zdobyte, między którymi było 2822 wieńców złotych o wadze 20,414 funtów, tak że na jedną koronę przypadało 7 funtów złota! ¹⁾).

Rzuca ta uwaga światło na stopień wykształcenia sztuki złotniczej w okresie Cezara, jako objaw należący do wypadkowej z wieków poprzednich, co każe nam zawyrokować, że

¹⁾ Schlosser — *Weltgeschichte*. Tom III, str. 257.

wieńce owe to przynależność czysto sławiańska, przywiązana do słowa najpowszechniej u nas do dziś używanego: wieńczenie.

Wieńczono cnoty, wieńczono zasługi. Przysrajano skronie dziewic i książąt, białogłów odważnych i bohaterów o najtkliwszem sercu, a w zwyczaju tym spotykamy się znowu z prawem nagrody i odznaczenia uczucia ludzkości.

Wieńczenie to rzecz arcy-starożytna!...

Wiele pierwiastków sztuki najodleglejszej, to związek w znacznej części z wieńcami czyli koronami zwyczajów najstarszych, kiedy czczono boga Tóra czyli dziś pisząc Tura. O bożku tym czytamy w opisach jaskiń, odnośnie do człowieka jaskiniowego, zdaniem naszym o tyle niesłusznie tak nazywanego, że te jaskinie nie były mieszkaniem jako schronieniem człowieka, lecz były one miejscami czci bóstw przyrodzonych, za przykładem otchłań indyjskich.

Stanowczo nie podzielamy przekonania, jakoby wykopaliska jaskiniowe miały odnosić się do człowieka najdzikszego, t. zw. jaskiniowego, mieszkającego we wnętrzu skał z niedźwiedziem jaskiniowym. Okazy sztuki tu wydobywane noszą piętna wyszlachetnienia tak daleko i wysoko posuniętego, iż niepodobna uwierzyć, aby człowiek ten nie umiał w obec stanu oświaty i zdolności swoich zdobyć się na mieszkanie dobre i ładne, na budownictwo prawdziwie mieszkaniowe. Do okresu owego przyłączyć przecie powinniśmy groty i grociki, tak zwane sercowate, czyli strzałki sercowe, jakich pełno znamy z poszukiwań rozmaitych ¹⁾. Równocześnie do czasów tych odnieść powinniśmy i tak zwane twarze uwypuklone w kształcie sercowym na urnach starosławiańskich. Serce tu występujące ma kształt podobny zupełnie do rys. 1 na karcie tytułowej powyżej, z dodatkiem, że w miejscach, gdzie są środki kół górnych (dwunałęcz) występują kółka jako oczy, a trzecie kółko w osi głównej jest umieszczone niżej w miejscu nosa ²⁾.

¹⁾ Rysunki grocików czyli strzałków w dziele: „Wielkopolska w czasach przedhistorycznych“, J. Kostrzewski (Biblioteka Wielkopolska) str. 16. Tom II. III).

²⁾ Rysunek w dziele p. t. „Starożytności słowiańskie“. Niederle Dr. Lubor. Tom I, zesz. II, str. 525—526. (2.)

Skoro groty i strzałki piorunowe odnoszą się do sztuki jaskiniowej, można do tego czasu wprowadzić serca urn twarzowych. Zatem serca w linjach są znane w czasach najdawniejszych, w połączeniu ze sztuką pra-sławiańską, sięgającą czasów nawet homerowskich, kiedy w Troji znane były także urny twarzowe.

Z powodów tych nie wahamy się orzec, że serce znalezione w jaskini Wiktorja, a mianowicie występujące na tarczce okrągłej o linjach podwójnie nakreślonych, to serce znamionujące pierwiastki sztuki staro-galicckiej jako źródło sławiańskiej, tej, którą świat zagraniczny przezwiał najniesprawiedliwiej i najnieprawdziwiej wrzekomo celtycką. „Am nächsten verwandt ist er mit der Art von Arbeit, die Franks als „spät celtisch“ bezeichnet“¹⁾. A dalej: „Der Stil dieser kreisförmigen Fibeln berechtigt uns daher wegen seiner Uebereinstimmung mit dem der illustrierten irischen Evangelien zu der Annahme, dass die Victoriahöhle im sechsten Jahrhundert oder möglicherweise noch später bewohnt gewesen sei“...²⁾.

Ostatecznie kończy badacz uwagi swoje słowami: „Der Stil der Arbeit ist weder römisch, noch teutonisch“. (Str. 76)

Otóż to jest ważne w tej chwili. Tak, przyznajemy z całą usilnością, że to ani wyrób rzymski, ani niemiecki — jestto bowiem przynależność do sztuki staro-galicckiej, którą niewłaściwie nazwano celtycką. Ci Galowie czyli Gawłowie, którzy zamieszkiwali Europę, to byli ze szczepu staro-sławiańskiego, co zresztą zgadza się z wywodami naszego Kołłątaja H., który wykazał, iż Gaulowie czyli Gawłowie pomieszali się z Rzymianami i Celtami, Alanami i Frankami³⁾. Twierdzi on także, iż najstarszą mową była sławiańska. „Wniosek ten długo jeszcze podobno zostanie w liczbie domysłów, osobliwie między uczonymi Europy, którzy przykładając się z największą usilnością do języków dawnych i teraźniejszych najmniej są ciekawi poznać język słowiański“.

¹⁾ Die Höhlen — B. Boyd Dawkins — 1876, str. 74, 75, 76, oraz tablica kolorowa na wstępie dzieła.

²⁾ To samo j. w.

³⁾ X. H. Kołłątaj: „Historja o początkach rodu ludzkiego“ II. str. 300—301.

I w rzeczy samej w nazwie Belgji tkwi źródłosłów czysto sławiański: Białogawłowie, Białogalowie, co po przekręcaniach przeszło do brzmienia dzisiejszego.

Kołątają także wywodzi Scytów od Sławian, coby oznaczało, że to byli Szczytowie od tarcz czyli szczytów. Pelazgowie to Sławianie i Chaldejczycy także. W nauce Zoroastra nawet odnajdujemy ślady tej wielkości pierwotnie wzniosłej, która potem na całym Wschodzie popadła w znamiona zepsucia, znane nam z pozostałości tylko oświaty i ogłady Azji.

Zoroaster powiedział bowiem: „Człowiek jest najlepszym, jeżeli serce jego jest czyste“. Stwierdza się tu już po raz wielokrotny ta prawda, że istotnie właściwości Sławiańszczyzny czerpały w źródłach wiele soków z mądrości i wielkości Wschodu, gdzie musiała stać sztuka i nauka bardzo wysoko, skoro pozostawiły nieprzebrane skarby w sztukach pięknych. Dzieje potraciły wiadomości dotyczące dobra — nauka karmi nas tylko obrazami zepsucia, wedle którego mamy wyobrażenia związane jedynie z chwilą upadków narodów tamtejszych.

Skoro nauka zaś owa zdobywała się na takie słowa wzniosłe, iż wartość człowieka zawisała od czystości serca, w takim razie przyznać musimy, że tu tkwiły zarodki prawdziwej potęgi narodowej. Tych myśli trzymała się Sławiańszczyzna i to do czasów bardzo nawet niedawnych.

Rozważając w ciągu dalszym na tle dziejów świata znaczenie samej linii sercowej, ze zdumieniem musimy na jaw wydobyć jej obrazy występujące nawet w sztuce egipskiej.

Czytamy zdanie o amuletach:

„Les plus gros étaient comme l'image du coeur. On les collait sur la poitrine des momies, ailes déployées, et une prière, tracées sur le plat, adjurait le coeur de ne point porter témoignage contre le mort au jour du jugement“¹⁾.

W kraju nad Nilem łatwo niezmiernie o ślady stosunków z północą, z krajem Staro-Sławiańszczyzny choćby przez wzgląd na bursztyn²⁾, którego Egipcjanie poszukiwali skrzętnie i w którym się kochali bardzo. Wiadomo nam dobrze, że posługiwali

¹⁾ Maspero: L'archéologie égyptienne. Str. 236.

²⁾ Pisownia właściwa powinna składać się z zgłosek: bór-ż-tyń!

się nim przy wyrobach przemysłu zdobniczego, a także z domieszką złota używano bórztynu do wykładania ścian obelisku. Kto wie, czy cała ta sprawność obrabiania bórztynu nie pochodzi istotnie od Sławian pomorskich. Właśnie serce to bórztynowe przemawiałoby za tym wpływem najdawniejszym na podłożu dziejów Europy.

Znamy kształt serca w Egipcie stosowanego. Opiera się ono na kole, które u dołu przechodzi w przeginkę nieznaczną, zaś górą ponad średnicą poziomą stosuje dwa półłuczca dla wytworzenia t. zw. dwunałęczca, omawianego już w wywodach poprzednich ¹⁾. (Rys. 37 str. 65).

Serce to jest bardzo ciekawie wykreślone, albowiem opiera się zasadniczo na linii koła, które jak dobrze wiemy, w architekturze egipskiej niema zastosowania, natomiast jest osobliwością najsilniej związaną z całą sztuką staro-sławiańską i staro-lęchicką. Już ten sam wzgląd każe nam bezwątpienia odnieść ów kształt serca z malowidła egipskiego w Tebach, do stosunku Egiptu z Pomorzem bórztynowym. Kształt serca tego objaśnia rys. 27 na str. 39.

W Tebach (które jak wiemy są powiązane np. na Węgrzech z brzmieniem sławiańskim „Dziwin“), jest inny kształt serca złożony mianowicie z linii półkolistych u góry, a z ostrołęki u dołu pomiędzy kończynami lotosu czyli lilji. Pod dwunałęczem górnym występują dwa koła pełne, przypominające nam wiernie kształt taki sam do dziś na parzenicach zakonpańskich stosowany. Oto, co za przeszłość daleka łączy te dwa kształty w całość jedną, nierozdzielną!...

Z pierwiastkami malowidła ściennego egipskiego, są jędnie bardzo zespolone kształty sztuki t. zw. micenńskiej ²⁾. Mamy

¹⁾ Alexander Speltz: Das farbige Ornament aller historischen Stile. Tabl. 4. wzór 2.

²⁾ Podtrzymujemy nazwę pierwotną Miceny, a nie dzisiejszą w dziełach niemieckich Mykeny. Dzieła francuskie piszą l'art Mycénien. Nie powinniśmy mówić Skytowie, bo to zmienia ważność brzmienia, albowiem nazwa Szczytowie da się odnieść do ich tarcz bojowych, zwanych szczytami. Grecy nie mogąc wymówić c słowiańskie lub cz, zmieniali głoski te na ch lub k. Kartago to pewnie przemiana z Czartachowa, ponieważ wiadomo, iż ta osada starszą była od Grecji. Musiała ona mieć związek z Pelazgami, wedle Kollataja ze Sławianami.

oto serce zaczerpnięte z Tyryntu, z pałacu królewskiego, czy zamku nawet bardzo obronnego. Wszyscy badacze i znawcy godzą się jednomyślnie na zdanie, wedle którego cała sztuka miceńska, do okresu homerowego przynależąca, niema zgoła nic wspólnego ze samą sztuką ściśle grecką lub helleńską.



Rys. 27. Serce z pola zdobniczego pałacu w Tyryncie

Samo koło wchodzące w sztukę budownictwa nadobnego Miceny i w zdobnictwie złotem lub malarskiem, sama ta linja kołowa każe bezwzględnie zbratać sztukę miceńską ze sztuką staro-sławiańską, najniezawodniej Pelazgów.

Na rys. 27 powyżej widzimy górą półkołę, złączone z dwoma półkołami dwunależą, z którego rozwijają się kółka małe. Linje górne wiążą się w całość z linjami przeginki niższej, a zatem jest tu dołem wykreślenie z rys. 7, str. 19.

Jak silnie uwydatnione mamy tu znamiona do dziś tętniące w całej sztuce sławiańskiej, nie potrzeba szerzej rozwodzić. Rysunek sam jasno to objaśnia. Nic ostatecznie lepiej nie uza-

sadnia dowodów naszych, jak kształt sam „słońca“ tak zwanego, w kole z sześcioboku wyłonięnego na guzie złotym z grobów królewskich sztuki maceńskiej, najwierniej oddającego kształt słońca nietylko zakopańskiego, lecz rozpowszechnionego po sosrębach chat całej Łęchji. Słusznie Słowacki woła w wierszu: „Grób Agamemnona“:

*„O! jak daleko brzmi ta harfa złota,
Której mi tylko echa wiecznie słychać!”*

*

*

*

Idźmy atoli dalej.

Weźmy bliżej pod uwagę pas przedstawiony na rys. 26 (str. 33). Jestto wzór odnoszący się do sztuki staro-chrześcijańskiej, o której mówi się powierzchownie, że oparła się ona na zdobyczach sztuki rzymskiej. Jestto nieprawda. Co właściwie posiada samoistnie sztuka rzymska? — Nic zaprawdę, bo czerpała żywce z jednej strony z Grecji ujarzmionej, a z drugiej strony z krajów tych ludów, których podbicie było marzeniem cesarów i nie-cesarów. Cała walka z północą Europy, to walka ze Sławianami o różnych szczepach, rozgałęzionych mnogo od Hiszpanji i Dacji nad Dunajem (Dónaj) począwszy, skończywszy na wale żmijowym, potem dopiero wałem Trajana zwanym dlatego, że o granice jego rozbiła się zaborczość cezara, pochodzącego niestety także ze Sławian czyli Wenetów południowych, a więc zaprzędanego kosztem blasku wojowniczego. Samo imię to popiera: Trajan = Trój-jan!

Godzi się wtopić oko baczne w układ linijny pasu zdobniczego na rys. 26 (str. 33). Mamy tu przedewszystkiem koła naprzemian z czworobokami, t. zw. „czwartakami“, które nazwano potem kwadratami. W każdym kole osie główne (pionowe i poziome) oznaczają położenie serc czterech, zaś osie przekątniowe znaczą krzyż, który jest w silnym związku z krzyżem „świaszczycy“, to znaczy znowu mówiąc z obca: z krzyżem swastyki, jaka wypełnia środek każdego czwartaka, czyli czworoboku umiarowego. Koło jest znowu znamiem staro-sławiańskim, nietylko tu jedynie dla zdobnictwa, ale nawet w architekturze, gdzie jak wiemy pojawia się kopuła Panteonu, zgoła nie dająca się przyłączyć do wpływów he-

leńskich. Kopuła z opisów gątyń pomorskich była właściwością sztuki północnej — skąd za pośrednictwem niewolników przedostała się do Rzymu. Cała sztuka wschodnia, także starosławiańska, wyszła z kopuły na kole. Układ czterech serc w jedność silniej w wyższym stopniu przemawia za źródłem sławiańskim, gdzie cześć Światowida kazała uświęcać cztery strony świata. Stąd pochodzi i „świaszczycza“, przekreślona w brzmieniu i pokaleczona na „swastykę“ — albowiem jestto krzyż, czyli znak krzyżowy pogański na urnach naszych od wieków niepamiętnych występujący tak samo, jak na szczątkach grodu Trojańskiego, znowu zbliżonego do właściwości sławiańskich i to w wykopaliskach 50—60 stóp głębokich pod powierzchnią ziemi!

Nie dość na tem. Serduszka są rozsiane po pasie między kołami i czwartakami — również i dołem naprzemian w polach ząbienia.

Nikt nie może nie uznać tej prawdy, że sztuka staro-chrześcijańska oparła się w początkach swoich na wzorach gotowych. Ale jakich? Jak przykład powołany nas uczy, nie były to pierwiastki rzymskie zgoła. Przez ręce niewolników, tych „Sclavi“, którzy byli Sławianami, rozwijała się nie twórcza pomysłów do wiary nowej na podstawie sztuki starosławiańskiej, a nie klasycznej. To oczywiste. Nie czytamy o tem w dziełach naukowych poprostu dlatego, że w ogóle świat cały, a Europa sama najmniej chce wiedzieć cośkolwiek o Sławianach i w istocie wie o nich bardzo mało, a nawet bardzo niedostatecznie.

Do dziś dnia stoi opodal Lwowa w Leśniowicach dzwonnica drewniana, posiadająca u góry po dwa serca duże w kształcie okienek — czyż to trzeba udowodniać, że duch twórczy tu objawiony to dziedzictwo pra-wieków, z czasów Leszka złotnika albo Leszka kowala?... obydwóch królów za pracę.

Nauka zasadniczo przypisuje wszystko tym, którzy naj-silniej powiązani są z nauką o dziejach ziemi danej. Nie uwzględnia natomiast mowy kształtu po zabytkach rozsianych, tej mowy, jaka najbezsronniej o prawdzie głosi, skoro chcemy jej bliżej uwagę poświęcić.

Tak naprzykład serca, które się pojawiają w rozdobach, czyli pierwiastkach wzdłuż i wszerz się rozciągających,

w sztuce miceńskiej, a złożone z linii sercowych powiązanych między sobą, jak to przedstawiają rys. 3 (str. 6) i rysunek 4 (str. 13), to nie przynależność do sztuki greckiej, lecz osobliwość sztuki o wiele starszej, sięgającej czasów Trojańskich. Z powodu tego nawet malowidła po wazach greckich występujące, a złożone znowu ze serc parami układanych, to nie utwór kształtowy Grecji samej, lecz szczepu przed Helenami na ziemi Helenów żyjącego. Popiera to w całej pełni przekonanie X. Kołłątaja, chociaż do tego nikt całkowicie nie przywiązywał znaczenia najmniejszego, ba! przeciwnie wielu to lekceważeniem zbywało i pośmiewaniem nawet pokrywało.

Rys. 5 na (str. 16) posiada zasadniczo znamię układu parzystego, pojedynczego, największą wartość posiadającego dla ogólnej sztuki sławiańskiej. Serca w krzyż występujące na rys. 26 (str. 33), to także znamię parzystości podwójnej, czyli prawa dwojenia podwójnego, jakie jest niesłychanie doniosłe dla naszej sztuki właśnie.

Mimowiednie przypomina się tu wiersz Odyńca :

„Nie jestto płochy ognik wyobraźni
Co póty gore, dopóki się drażni;
Nie z ziemskiej żądzы swej mocy nabiera,
Nie przez nią żyje i nie z nią umiera.
Lecz jestto związek ducha z duchem, który
Spaja się tajnem ogniwem natury —
I łączy węzłem niezrywnej jedności
Dwa serca w życiu, dwie dusze w wieczności.

(Listy Odyńca III. 105).

Tak więc drogą taką i zrozumieć i ocenić możemy znaczenie serc czterokrotnie około punktu jednego i wspólnego ułożonych, jak na przykładzie omówionym w sposób taki ujętych, że odpowiada oś każdego serca jednej osi głównej i drugiej. (Rys. 29 str. 46).

Znamy atoli w sztuce staro-chrześcijańskiej rozdobę podobną zupełnie ściśle, iż serca jej są w związku także z osiami głównymi, to znaczy z osią poziomą i osią pionową. Jestto szczególnie zaczerpnięty z obrazu na szkłe malowanego w kościele św. Zofji w Konstantynopolu; przedstawia on biskupa

Basyleusza ¹⁾, śmiercią męczeńską w r. 379 wstawionego. Dlaczego tu wprowadzono zdobiny ze serca powstałe? Bo widocznie za cesarza Justyniana posługiwano się przy budowie kościoła św. Zofji pracownikami czyli krasoumnikami ze Staro-Sławiańszczyzny, skąd najoczywiściej zaczerpnięto znajomość sztuki szkła malowanego. Jak zazwyczaj tak i w tym przypadku posądzi nas niejeden w tem miejscu o przesadę wygórowaną, nawet niemożliwą — bo jakże zdobywać się na podobne orzeczenia, rażące niepodobieństwem?... A jednak — cała architektura św. Zofji, to jeden obraz osobliwości nagle i oderwanie występującej na tle sztuki rzymskiej. Czem to wytłómaczyć można? Tylko nawiązaniem się do sztuki już gotowej i w sobie skończonej, która była wykształconą i wydoskonaloną na północy, gdzie kopuły były znane od czasów pogańskich i gdzie panowały one powszechnie.

Samo serce, w obrazie wspomnianym oko nasze uderzające, znowu mówi o pochodzeniu ze sztuki tej, w której i do dziś dnia zajmuje ono stanowisko pierwszorzędne. Rys. 29 na str. 46 uchwycony w szczególe dokładnie nakreślonym, to przykład bardzo ważny i pouczający.

Gdyby atoli jeszcze za mało tkwiło w tem dowodu na przyswojenie pomysłu — niechaj pomocą będzie przytoczenie jeszcze jednego okazu. Pragniemy omówić serce tuż obok wyrysowane, na str. 46 rys. 28. Aby to lepiej wszakże zrozumieć, należy koniecznie rozprowadzić zadanie nieco szerzej.

Powołujemy się na wzmiankę, wyjętą z latopisu Dytmara, pisze on:

„Król Henryk kościół opatrzył mnogimi użytkami... kielich złoty perłami sadzony, z patyną i smoczkiem.“ W odnośniku tłumacz dodaje: „*Fistula* albo *Calamus suctorius*, tłumaczymy tu smoczek, względ mając na obyczaj pierwotnego kościoła, zapomocą którego (obyczaju) komunikujący się pod dwiema postaciami wino z kielicha przyjmowali.“ (Zob. szczegół ten u Lappenberga ²⁾).

¹⁾ Samo brzmienie „Basi-lius“ albo „Basi-leios“ jak na obrazie wypisano, przypomina brzmienie „Boży“ w początku.

²⁾ Kronika Dytmara — tłumaczenie Zygmunta Komarnickiego — Żytomierz 1861 str. 271.

W innem dziele, mniej więcej z tego czasu, odnajdujemy wzmiankę do podobnego opisu się odnoszącą. Latopisca podaje szczegóły tego podejścia skrytobójczego, na jakie zdobył się Popiel za poduszczeniem żony Niemki, siejącej za przykładem Niemców same zdrady i podłości. Miał potruć gości i krewniaków swoich, więc mówi:

„Niechże więc podadzą, rzecz, ten kufel i cewkę, podnieście mnie, ażebyśmy wszyscy nawzajem mogli się pozdrowić i ostatniem pocałowaniem pożegnać! za mojem przypiciem niechaj wszyscy tego Boskiego napoju pokosztują.“ (Listu XVII. Mateusza ciąg dalszy) ¹⁾.

Jak u nas w Polsce, drogą przetwarzania nieszczęsnego wyrazów swojskich na obce, czyniono wszystko najbardziej rodzime, wnet cudzoziemskiem wskutek posługiwania się językami obcymi, albo łacińskim albo niemieckim, tak i w tym wypadku to określenie „c y p h u s“ jest tłómaczeniem żywem słowa staro-lęchickiego: c e w a, c e w i e, c y w, c e w y. Gdy łacina w nie znała, przeto wprowadziła **ph**. I oto powstał wyraz, którego znaczenia po największej części u nas nie znano, o którym zapomniano. Tyczasem zabytek najdawniejszy z krzysztalu, to kubek św. Jadwigi z Trzebnicy, z którego pijała, jeżeli po dziś dzień znany jest pod nazwą c y p h u s albo s c y f u s, to chyba słusznie dla tej przyczyny, iż był to kubek do ciągnięcia napoju służący zapomocą smoczka czyli cewy. Cewkam w Polsce na ogół zwano długie pręciki albo rureczki, wreszcie skręty ślimakowe lub wałeczki. Nitki złote naśladowujące kształty podobne, zwano także cewkami. „Nie ten wielki, co wojuje kraie, Lub ze z ł o t e y c e w k i szczęsną przędzę zwiaa“ — mówi Linde tom I, str. 229. Albo: „Suknie ze szczérych z ł o t a c e w e k“, a oznaczać to ma albo nici grube, podobne do pręcików lub wałeczków, albo skrętki śrubowe oddające jakby rureczki.

Na ogół sądząc, widać z tego, jak u nas w Polsce przed wiekami wykształconym był przemysł złotniczy, kiedy posługiwał się tak rozmaitymi odcieniami wytworu rękodzielniczego,

¹⁾ *Tale posulum et Cyphus*, „cewka czyli mały lewarek, którym starożytni, nieprzybliżając ust do kufla, napóy ciągnęli“ — w przypisku dzieła:

(Historja Bolesława III, króla polskiego — przez Polaka Bezimienego — Warszawa 1821).

że dziś nawet odgadnąć nie możemy ani ich powstawania, ani ich stosowania.

W słowniku Mrongowiusza czytamy prócz tego wyrazy: ceweczka, cewkarka, a są to słowa odnoszące się do tkactwa głównie złotogłowiów i srebrnogłowiów. Mówi Mrongowiusz: krew cewkami ciecze, co oznacza rureczki cieniuchne, ze złotnictwa pochodzące i zaczerpnięte.

Tak zatem rozumiemy już dobrze, jak silnie z rozwojem sztuki złotniczej polskiej związane były wyroby tych smoczków, które także jako ceweczki przynależały do każdego kielicha, do każdej czary, albowiem tym sposobem spijano dawniej i przypijano.

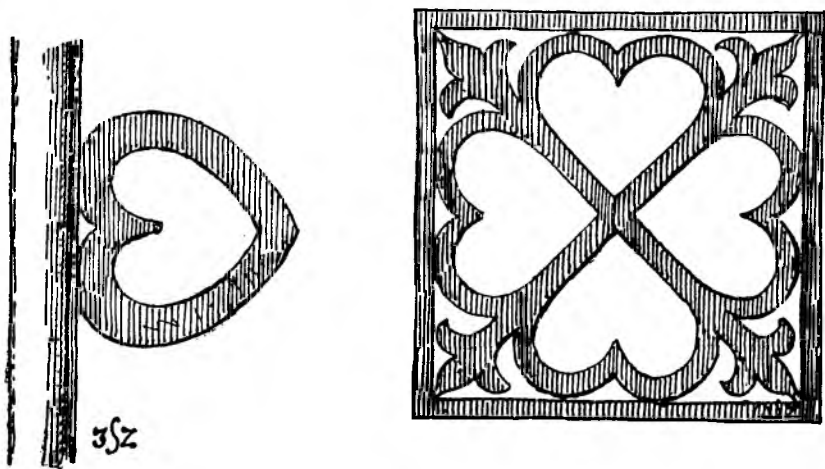
Po przygotowaniu wywodów powyższych możemy teraz śmielej przystąpić do opisu dla nas w tem miejscu niesłychanie ważnego. W Tyrolu, gdzie jeszcze przed Karolem Wielkim siedziała ludność sławiańska, jest dziś opactwo zwane Wilten, a przypomina to brzmienie stanowczo dźwięk mowy sławiańskiej: Wilczyce zapewne. Jest w tym klasztorze kielich dziwnie uderzający podobieństwem do obydwóch kielichów Trzemesznieńskich, a najcenniejszy wskutek przechowania dwóch smoczków czyli ceweczek, widocznie do ciągnięcia napoju zapomocą dwóch rureczek, dwoma rękami przy ustach trzymany. Są one ze srebra i uczony zowie je „fistułami“. Najciekawsza zaś, że oba te smoczki, razem z kielichem całość stanowiące, mają rękojeście, rączki, do trzymania przeznaczone, w kształcie **serca** ¹⁾).

Smoczki owe do kielicha w Wilten dziś należące, budzą zastanowienie właśnie dlatego, że rękojeście owe wykonane są w kształcie **serca**, a zatem wciągają tu znowu ideowo obraz, który właściwie najsilniej był w Sławiańszczyźnie poszukiwany. Podobieństwo kielicha do kielichów w Trzemesznie każe wyrokować o tem, iż zabytek w Wilczycach (Wiltén) pochodzi raczej ze stron polskich, co odnieśćby można do tych czasów, kiedy Czesi i Tatarzy rozciągali bogactwa kościołów polskich i uwozili daleko. Same smoczki jako takie są przynależnością iście staro-lęchicką do kielichów zwyczajami uświę-

¹⁾ Jahrbuch der k. k. Central-Commission. Tom IV. 1860. Rys. 2, str. 25 (Wiedeń).

conych, a cóż dopiero mówić o sercu? Serca przy tych pamiątkach klasztoru w Tyrolu, mówią niechybnie o ręce złotnika lęchickiego, albo co najmniej staro-słowiańskiego.

Jak z jednej strony „świaszczyc a” czyli w pisowni zepsutej swastyka mówi o dowodach najstarszych wiary staro-słowiańskiej w Światowida o czterech stronach świata, tak z drugiej strony sam kształt serca odnieść należy koniecznie do czci Radogościa, jako boga nakazującego ludzkość i gościnność. Z powodu tego, skarabeusza egipskiego, największego w sztuce egipskiej a najciekawszego właśnie dlatego, iż jest



Rysunek 28 (po lewej) ze smoczka do kielicha należącego. Rys. 29. Rysunek w czworoboku z obrazu starochrześcijańskiego, przedstawiającego biskupa Bazyleusza.

w kształcie serca („comme l’image du coeur” — Maspero 236), musimy koniecznie uważać za oddziaływanie już w czasach owych wpływów sławiańskich z Pomorza, przy dostawie „bórztynu”. Był to wzajemnie dowód takiego samego oddania w sztuce pierwiastków żywotnych ducha sławiańskiego tu nad Nilem, jak w sztuce micońskiej. Schliemann bowiem znalazł w grobie trzecim dwa ciekawe okazy ze złota: serduszek mały i lewek jakby śpiący. Jeżeli nic innego, to te dwa szczegóły mogą nas upewnić całkowicie w przekonaniu, iż twórcami sztuki micońskiej byli jedynie pra-Słowianie, czyli Pelazgowie w nazwie przekręceniu u Helenów. W tem samym miejscu wy-

dobyto ze złota odrobione kształty główek zwierzęcych, jakby jeleni, ułożonych ściśle podobnie do wzorów naszych „śwarogów“, rozpowszechnionych po całej Sławiańszczyźnie ¹⁾).

Do zakresu tego odnieść trzeba koniecznie zwierciadło w Kartaginie znalezione, posiadające w obramieniu po ręce lewej trzy serca po mieceńsku kształtowane i trzy kółka, to samo po ręce prawej ²⁾).

Lew i serce powtarzać się tak poczynają odtąd po dziełach sztuki Rawenańskiej i średniowiecznej coraz silniej im bardziej zbliżać się pocniemy ku północy, ku sercu Sławiańszczyzny. W Rawennie ci Łakobardowie, o których uczeni ledwie wspominają, to znowu w pisowni przekreśleni Longobardowie, postępujący się serduszkami na grobowcu Teodoryka, wedle wzoru z rysunku 3 (str. 6). W kościele św. Wita w Rawennie jest mozaika o wstędze, gdzie występują same krzyże z czterech serc powstałe wedle rys. 26 (str. 33 ³⁾).

Do sztuki staro-lęchickiej należy odnieść dwa relikwiarze dziś w katedrze pragskiej przechowywane, a mianowicie relikwiarz św. Pauliny w kształcie ręki, na dłoni której jest 6 serc w kole zaznaczonych a poniżej serce siódme większe — zaś relikwiarz drugi w kształcie serca wielkiego ⁴⁾).

Wspomnieć tu się godzi o pierwiastku niepomiernie doniosłym na purpurze z wieku XI, prawdopodobnie z rąk sztuki staro-sławiańskiej pochodzącej, a używanej na Węgrzech przy koronacji. Pola pojedyncze składają się z kół, wewnątrz których są cztery lwy tak ułożone, że mają głowę jedną, z której wychodzą cztery tułowia o czterech ogonach. Te ostatnie są zakończone sercami, tak, że cztery serca o linjach podobnych do rys. 5 na str. 16 urozmaicają wzór bardzo znamienne. Półksiężycy tu występujące są znakami tego nowika, którym po dziś dzień w Polsce postuguje się cała sztuka ludowa ⁵⁾).

¹⁾ Mykenae. Dr. Heinrich Schliemann, str. 206—207, rys. 262, 263, 264 i 265.

²⁾ Weltgeschichte in Charakterbildern. Georg v. Hertling. Mainz 1902, str. 74.

³⁾ Ks. Kruszyński: Dzieje sztuki starochrześcijańskiej, rys 199, str. 309.

⁴⁾ „Der Domschatz“. Dr. Ant. Podlaha, Praga 1903, str. 96 i 100.

⁵⁾ Mittheilungen der Central-Commission 1859, tom IV, str. 257 — oraz tom VII 1862, str. 266.

Serca jeszcze piękniejsze, bo o linjach ząbkowanych znaleziono na purpurze złotogłowa z wieku X. w Kołomyi, gdzie także stanowią one zakończenia o wdzięcznych linjach esownic. Serca o linjach z pereł powstałych występują na sukni Nicefora III. oraz innych osób ¹⁾.

Serca pięknie zestawione widzimy w klasztorze „Ravannica“ w Serbji, na obramieniu okiennem — co badacz niemiecki nazwał oddźwiękiem sztuki arabskiej, bardzo mylnie, albowiem i w tej ostatniej serca, czasami się pojawiające, znamionują wpływy takie same ze sławiańszczyzny idące, jakie najoczywiściej tkwią na polu architektury w kopułach, biernie naśladowanych z Carogrodu (Konstantynopola) ²⁾.

Na trumnie, którą Nitman w Ilustr. Historji Średniowiecznej nazwał staro-germańską (tom I. str. 34), widzimy serce, świadczące całkiem przeciwnie, że ten zabytek w rękach dziś obcych przynależał do ducha czysto sławiańskiego.

Serca wreszcie po piórach orła dziś w „Brixen“ występujące (Mittheil. Roc. VI 1861, str. 103, 155), na oprawie książki nadobnie wprowadzone — (Mittheil. Roc. VII 1863, str. 288) — na bokach ławki wyrzeźbione (Mitth. Roczn. VIII 1863, str. 219) i na mitrze wyszyte (Mitth. Roc. XII 1867, str. 73) — to wszystko razem wzięwszy jeden i ten sam utwór kształtowy z ducha pra-sławiańskiego wynikający.

Dość tych drobiazgów, bobyśmy ich nie wyliczyli bez końca, pośpieszmy teraz do omówienia darów z Polski dla Erazma Rotterdamskiego. Przedmiot tem ważniejszy i bardziej zdumiewający, im na podstawach niewątpliwszych pod względem dziejowym się opierający. Poświęćmy mu zdań kilka.

Ciekawa postać Erazma nie jest jeszcze dostatecznie dla nas wyświetloną. Zasadniczo możnaby rzucić pytanie, dlaczego imię jego pierwotnie związane było ze słowem „Rotterdam“, a nie jak dziś piszą Rotterdam? Na obrazie Holbeina mł. jest wyraźnie podpis Roterdamo, co pozwalałoby na wniosek, iż nazwa grodu rodzinnego tego uczonego nie była braną z niemiecka, lecz była tłumaczeniem brzmienia, którego łacina

¹⁾ Historja Średniowieczna, K. Nitman tom I, str. 423 i str. 435.

²⁾ Mittheil. d. Central-Commis. Rocznik X. 1865, str. 19 i 21 — oraz Gesch. der Kunst: Lübke Semrau — tom II, str. 83. 1910.

oddać nie mogła. Jak u nas Jasnogórę żywcem tłómaczono na *Claramonte* (Claremont w Anglii, oraz Clairmont we Francji), tak i tam miasto to w południowej Holandji na owe czasy musiało mieć nazwę sławiańską, zbliżoną prawdopodobnie do *Czerwonotyńu*, co łacina przetworzyła wprost na *Rotterdam*, z czego dopiero Niemcy utworzyli Rotterdam.

Erazm związany z Bazyleją, gdzie Polacy tłumnie się w wieku XVI gromadzili, znowu naprowadzałby nas na domysł, iż w wieku XV i XVI były tu jeszcze jakieś reszty pra-sławiańskości, wszak nazwa Bazyleios przypomina bezpośrednio brzmienia staro-sławiańskie: *Bożylech*, *Bożolechja*, rycerz Boży!

Wydać się to może niezawodnie wielu dziwacznością poglądu naszego. A jednak niepodobna nie uwzględnić tu w stosunku do Roterodamczyka właściwości czysto staro-lęchickiej, któraby pozwalała wnioskować, że współubieganie się Polaków wielu o stosunki przyjazne z Erazmem zasadzało się raczej na pokrewieństwie *serca*, jak na uwielbieniu samej myśli uczonego. Jak Wierzynek tak i Erazm mógł pochodzić z ziemi nie będącej już w posiadaniu Sławian, ale sercem jeszcze przynależał do rodziny narodów nie niemieckich.

Naprowadza nas na domysł taki konieczność względów na znaczenie podarunków z Polski płynących dla Erazma. Same te wydarzenia „obdarowywania“ są w silnym bardzo związku ze zwyczajami całej Sławiańszczyzny na ogół, a *Staro-Lęchji* w szczególności. Erazm otrzymywał wiele podarunków to od Krzyckiego, to od Szydłowieckiego, to od Tomickiego, lub wreszcie od Bonara i t. d. Była ilość tych darów taka wielka, że Erazm je znowu rozdzielał pomiędzy przyjaciół swoich, a w tem wzajemnem obdzielaniu ze strony Polski i ze strony Erazma objawia się cnota czysto staropolska, o której zapomniano, a która miała swoje własne miano osobliwe: „*obsypiny*“. (Patrz str. 9 wyżej).

W innem miejscu omówimy znaczenie tego zwyczaju staro-lęchickiego. Tu skierujemy wnet uwagę czytelnika tylko na dwa dary, jeden Krzyckiego, biskupa płockiego, drugi kto wie czy nie samego króla Zygmunta Starego.

Krzycki ofiarował uczonemu pierścień złoty z płaskorzeźbą wyobrażającą **serce**. Czy to nie dziwne?... „*Annulus aureus*,

gemmam habet figura cordis“, wedle słów Erazma do Krzyckiego. Było to w r. 1530. F. Kopera, badając dary szuka raz krasoumnika niemieckiego, potem włoskiego, lecz niestety odnaleźć nie może ani śladu najmniejszego. W wyższym stopniu jest zakłopotanym odnośnie do darów złożonych ze stućców, z noża i widelca, ze srebra wykonanych i złożonych. Rzecz dziwna, że po rękojeściach występują serca skrzydlate. Oto! jak się zapisało poczucie polskie na tych darach! Zdawałoby się, że to znamię dobroci i miłosierdzia, ludzkości a gościnności już wystarczy za świadectwo — lecz mimo to badacz polski nie przestaje trudzić się szukaniem koniecznie obcokrajowca ¹⁾).

„Bezpośredniego wzoru do rytych naszych przedstawień, mimo skrzętnych poszukiwań nie umieliśmy znaleźć. Tem jest to trudniejsze, że zabytek nasz, który jak wiemy z inwentarzy, istniał już w r. 1534, należy do pierwszych tego rodzaju wyrobów“. Dlaczegoż tak ma być koniecznie, aby co tylko w Polsce się znalazło, musiało z góry przesądzać być obcem? Mimo to, p. Kopera nie waha się na końcu zawyrokować, jakoby to jakiś niemiecki „Kleinmeister“ wykonał nóż i grabki dla Polski. Musianoby więc najpierw je zamawiać w Norymberdze, sprowadzać do Polski, a potem znowu posyłać do Bazyleji? To dziwne!...

My całkiem przeciwnie orzec chcemy, że właśnie te serca, jako znaki miłości, serca uskrzydłone, nie znające przeszczeni ni czasu, jak i ręce spojone, to znaki braterstwa, oświadczane Erazmowi z Polski za pośrednictwem podarunków, wypływających ze szczerości a uczuć wylanych Polaka. Przy tej szczerości nie podobna przypuścić ani na chwilę, aby to dało się wyobrazić, że dla podarunków owych nabywać miano najpierw od Niemców przedmioty i potem je rozdarywywano. Jak zawsze i wszędzie za nisko sami siebie sądzimy, a obcym wrogom odwiecznym za wiele ponad prawdopodobieństwo przypisujemy! Tylko Polska na to narażona!

Wedle zdania naszego znaki serca na darach dla Erazma z Roterodamu, to świadki najwymowniejsze o pochodzeniu

¹⁾ Dary z Polski dla Erazma z Rotterdamu. Dr. Fel. Kopera: Sprawozdanie do bad. hist. sztuki. Tom VI. zeszyt II, str. 110—138.

tych arcydzieł z ręki złotników czysto polskich, siłą podania odwiecznego karmiących się ludzkością i serdecznością, na znak rzucony w świat, aby głosem tajemnym połączyć się z uczonym dawnej ziemi pra-sławiańskiej!...

Że tak jest, o tem przekonywują nas wywody dalsze, coraz potężniej wiążące nas ze środowiskiem serca, godła ludzkości!...

Do dziś dnia istnieje na Krymie zabytek uroczyska tem głośniego, że założone jest ono w kształcie serca¹⁾. Już w sztuce grodziskowej i uroczyskowej uczucie sławiańskie znaczyło na ziemi obrazy skłonności jak najszlachetniejszych, ujętych w prawo gościnności, dla których droga podróżna, to gościniec przypominający osobę uświęconą przez Radogościa.

Wenecja, mająca w rzucie kształt trójkąta, była założoną pierwotnie w linii serca przepołowionego esownicą kanału wielkiego. Jest rzeczą ciekawą, że i Wisła ciągnie się po linii esownicy, jakby S miało znaczyć serce. Orzeł polski z esownicą to pozostałość czasów o wiele starszych jak Zygmunta Starego!

Ten sam uczony nasz, p. Kopera podaje wszakże, iż na grobowcu w Bolesławiu koło Dąbrowy (niedaleko Tarnowa) jest nagrobek, na którym u dołu herb mieści się na tarczy sercowej, to znaczy w kształcie linii sercowych²⁾.

Była to zdaje się najstarsza w ogóle tarcza dla herbów. Herb Lwa Sapięhy ma w środku tarczę sercową. (Piekościński — Rozmaitości). Ta tarcza sercowa jest w związku z pieczęcią Samborza księcia pomorskiego z r. 1229. (Piekościński — Herold Polski, str. XXXVI). Na innych herbach, jak powyżej wspominaliśmy, ręka trzyma w dłoni serce, lub serce jest strzałą przeszyte. (Herold Polski, str. 6 i 7).

Serce musiało być znakiem rozpowszechnionym dla oddania i przypominania cnoty najwznioślejszej, bo czytamy, że „Podłowski ze swojej strony wręczył synowi pierścioneł misternej roboty z jasnym jak gwiazda i nieskażonym w kształcie serca djamentem“³⁾. Jak dalece panującym był ten zwyczaj posługiwania się sercem, poucza nas wzmianka umieszczona w opisie

¹⁾ Rozprawy i Sprawozdania Akademii Umiejętności. Kraków 1882 — tom XV, str. 232 oraz tabl. I.

²⁾ Notatki do historii Sztuki — Dr. F. Kopera rys. 19, str. 72.

³⁾ Tańska-Hofmanowa: Jan Kochanowski w Czarnolesiu. — 1886. str. 144.

srebrne, przepełnione były niemi skarbce kościelne i klasztorne — a wszystko niemal poszło drogą cierpień narodowych, raz na łup zdzierców nieludzkich, hańbiących uniesienia najczystsze duszy zbolełej, albo drugi raz na ofiarę dla Ojczyzny, jak za Jana Kazimierza.

Możnaby pisać dzieła nieskończone w tym przedmiocie. Bole bolami, a łzy łzami. Niedola polska szła na korzyść wrogom, aby ci, wzbogacając się nami, z nas sztydzili.

Dajemy przykładów kilka o stopniu bogactwa polskiego.

W opisanu klejnotów królowny polskiej Anny Katarzyny Konstancji, córki Zygmunta III. wymienione były kosztowności o kształcie serca:

- 1) „Zawieszenie, w którym 48 dyamentów a 6 rubinów z ziarnami rubinowemi współ wiszącemi, a w pośrodku przy nich dziesięć dyamentów y znowu po stronach dwa dyamenty naksztalt serca wiszące z ośmiu innych dyamencików.
- 2) Serce rubinowe, w którym 34 rubinów, na wierzchu łańcuszek ze trzema rubinami a przy tem różnych 53 dyamentów.
- 3) Kanak pospołu z Conterfetem na kształt serca wiszącym, w tym kanaku najokazalsza sztuka, koń dyamentowy w pośrodku, w sercu zaś dyament podługowaty z perłą wielką wiszącą, przy której innych perełek 170. Ten kanak darował Xiążę Brandeburskie na weselu...
- 4) Klejnot, w którym Orzeł biały, herb na sercu mający, przy którym dwa rubiny a inne wszystkie dyamenty ze trzema wiszącemi perłami...
- 5) Szafir wielki rzezany naksztalt serca, przy nim trzy perły.
- 6) Ręka trzymająca czerwono szmelcowane serce¹⁾.

Na wystawie zabytków Jana III. w r. 1883 była zbroja l. 205: „kask z okrągłą główką, nosał szeroki, uszy z sercowatemi otworami”.

Była także „tarcza z blachy żelaznej, formy sercowatej, na niej wypukło wykuwany orzeł jednogłowy z koroną”.

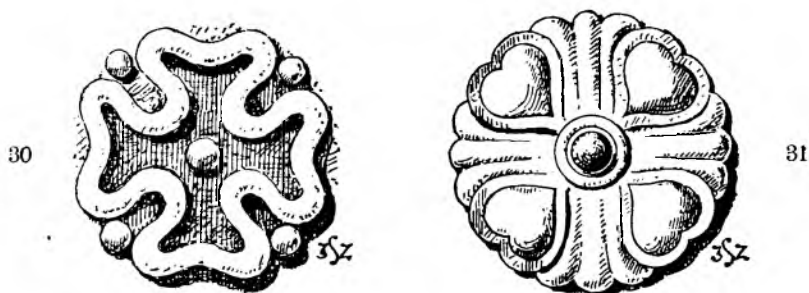
¹⁾ Sprawozdania kom. d. bad. hist. sztuki. Tom IX, zes. 1. 2. Str. XCVIII do CX.

Chorągiew nadworna o drzewcu, które „zakończone u góry grotem także mosiężnym, w kształcie serca, wewnątrz którego listek w przeźroczu“.

„Dwa hafty złotem i jedwabiem na białym atłasie oprawne za szkło, serce gorejące przebite mieczem w otoczeniu ozdób barokowych ¹⁾“.

W spisie klejnotów zamku Dębno (czyli dziś Dubno) jest „serduszeko niewielkie“ (Sprawozdania dla badania hist. VI. 212).

I katedra lwowska ma przepiękne pamiątki w zakres sztuki sercowej wchodzące.



Rys. 30 i 31. Dwie różycy (rezety) z gipsu ze sklepień podcieniowych w rynku, w Żółkwi, jako okaz stosowania serc w plecione. (Rozwój wstęgowy podobny do pierwiastków sztuki micenńskiej).

Oto co podaje Łoziński:

„Za takie votum ślubne uważaćby może należało, jeśli przypuszczenia nas nie mylą, płaską puszkę na hostye w formie serca, na którego jednej stronie wyrytowane są cyfry mieszczańskie na przedzielonej tarczy, z herbem kanonika Lanckorońskiego, jako kopulatora, na wierzchu, na drugiej zaś stronie cyfra Jezus Chrystus, wykonana interesującą techniką w czarnem, jakby niellowanem zagłębieniu. Puszka ta, już z samego schyłku XVII-go stulecia, dochowała się w skarbcu katedry lwowskiej“ ²⁾.

¹⁾ Katalog Wystawy Zabytków z czasów króla Jana III-go, str. 32, 35, 76 i 85.

²⁾ Złotnictwo lwowskie str. 8.

Oprócz tego czytamy w książce innej:

„Anna Kościółkówna ofiarowała też przez wdzięczność do tego obrazu srebrną tablicę wyobrażającą serce i sukienkę jedwabną w złote kwiaty haftowaną, którą i teraz pod złotą blachą widzimy“¹⁾.

Niedawno będąc nad Seretem przypadkowo znaleźliśmy w spisie ofiar do obrazu cudownego, dziś w cerkwi w Zarwanicy zdanie następujące:

„Wotum Arkuszowe skąpe z dwoma sercami y osóbką Śgo Jana Nepomucena“.

Po wyszywankach z nici złotych nie rzadko spotkać się można ze wzorem przedstawionym na rys. 32 str. 56.

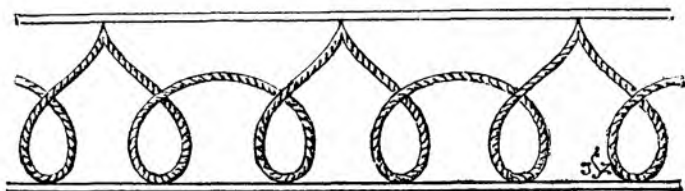
Możnaby tak bez końca przytaczać opisy i ofjary — a zawsze przekonalibyśmy się, jak licznie było tu, prawie bez wyjątku serce obrazowane, na zgodę z poczuciem wewnętrznym, wedle którego raczej cierpieniu oddać się było u nas łatwiej aniżeli szukaniu przyjemności samolubnych.

Linde przytacza zdanie:

„Kto wielkiego i dobrego jest serca, nie szuka pożytku z dobrodziejstwa, ale w samem się dobrze czynieniu kocha“.



³⁾ M. hr. Dzieduszycki. Kościół Katedr. Lwowski. Lwów. 1872.
Str. 35.



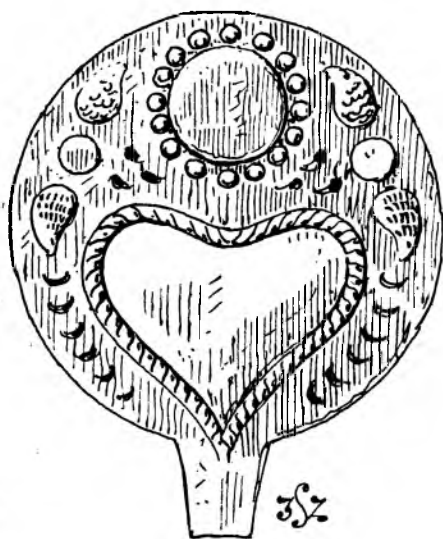
Rys. 32. Pas wstęgowy połączony z linjami serca i linjami półkola.

Rozważaliśmy dotychczas rozwój pierwiastka sercowego na tle złotnictwa. Pozostaje do uchwycenia rzecz ciekawa, rzucająca światło niezmiernie zdumiewające na zdobnictwo w połączeniu z architekturą i to polską wyłącznie.

Przypatrzymy się bliżej zabytkom miasta Lublina a zawołamy wprost z uniesieniem, że budownictwo nadobne tego grodu i okolicy to jedna szkoła, oparta na stosowaniu linii sercowej w kształtach najrozmaitszych. Szczecbrzeszyn opodal zdradza tę samą właściwość, albowiem po ścianach i sklepieniu bóżnicy pięknej i bardzo ważnej dla architektury polskiej, rozpościera się zdobina gipsowa ujmująca w polach wszelakich otoki linii sercowych. Jeżeli pomniki Lublina są przepełnione sercami raz występującymi po sklepieniach kościelnych, to znów uderzające wśród refektarzy jednosłupowych, jeżeli z serca powstały rozdobry rzecz można najpiękniejsze w klasztorze na Kalinowszczyźnie i w kościele tamże — to nie mniej ważne a osobliwe zajmują te serca stanowisko na tle bogactwa architektury Zamościa.

Nie rozporządzając w tem miejscu ramami obszerniejszemi, musimy się na razie ograniczyć tą wzmianką tylko dla dopełnienia poglądu naszego na znaczenie serca w polskiej sztuce narodowej. Co do Zamościa rysunki szczegółowe serc tam dochowanych zamieszczamy w pracy p. t. „Zamość w sztuce“, która wychodzi w zeszytach „Teki Zamojskiej“. Mamy nadzieję niepłonną, iż przy sposobności najbliższej, opisując zabytki Lublina, będziemy mogli oddać piórem i rysunkiem ważność linii sercowych tam co krok w oczy uderzających. Tutaj atoli nie możemy się powstrzymać od przytoczenia choćby dwóch przykładów najbardziej wybitnych, przy pomocy których

będziemy mogli odsłonić wartość pierwiastków mało znanych u nas, choć do niedawna bardzo szeroko używanych. Są to tak zwane tarczki odblaskowe, niegdyś powszechnie w Polsce wprowadzane do oświetlania świetlic wielkich po

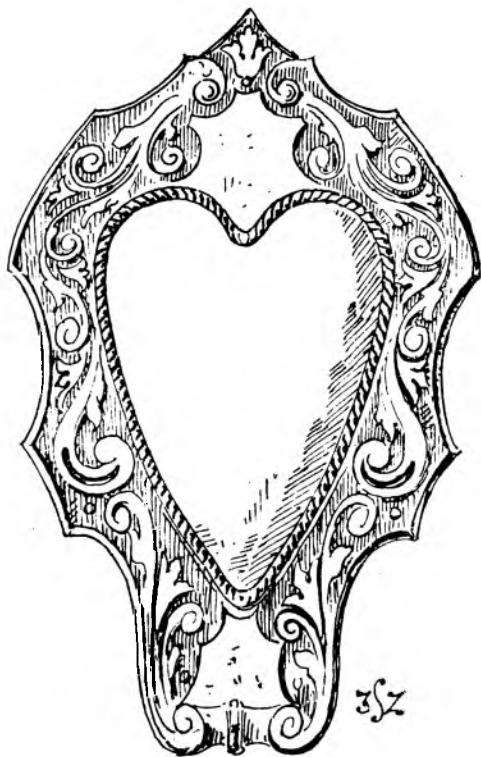


Rys. 33. Tarczka kinkiet staropolskiego ze sercem i słońcem u góry. (Zamość).

zamekach i pałacach oraz komnat, nawet po dworach i dworach naszych. Powiedzielibyśmy z góry, iż nazwa blaszka, to właśnie wyraz oddający znaczenie blasku, związanego z istotą blaski, jakby to pisownia starodawna przedstawiła. Były to przedmioty nie tylko nadobnie z blachy wykrojone, ale ponadto skutkiem odklepywania wypełnione wzorami przenajrozmaitszymi, jakie stanowią osobny dział sztuki naszej, za mało do dziś dnia ceniony. Słusznie na tem miejscu obalić musimy przekonanie, jakoby np. Kleparów pod Lwowem miał pochodzić od mieszczan niemieckich, którzy tu mieli posiadać: „Klepperhof“. Więcej jak śmieszne takie tłumaczenie niestety rozposzechniło się u nas z wiarą dobrą, iż tak być mogło rzeczywiście ¹⁾. Jest to dowód znowu, jak u nas niewola przemocą

¹⁾ J. Jandaurek: Das. kön. Galizien und Lodomerien. Wien 1864. Str 134.

dążyła do zagłady pierwiastków na koszt przybyszów. W pierwszej linii klepać znaczy *klopfen*, zatem nazwa byćby musiała Klopwarów a nie Kleparów, a potem klepać ma źródłosłów czysto sławiański, pochodzący od *klepania*, jak Wawel był Wąwel. Kleparów lwowski łączy się z Kleparzem krakowskim, zatem do Krakowa nie dosięgli ci rzekomi mieszczanie lwowscy. Na Kleparzu i Kleparowie mieszkali *kleparze*, gdzie nasamprzód w czasach najdawniejszych *klepano* blaszki złote i srebrne



Rys. 34. Tarczka odbłasku w kształcie serca z bóżnicy w Zamościu.

potem miedziane i mosiężne. Linde podaje wyrażenia: „*Srebro cieniuchno uklepane*“. „*Naklepali blaszek złotych i nastrzygli z nich nici*“. Widać z tego, jak potrzebni byli ci *klepacze*, zamieszkujący Kleparów i Klepacz. Obrabiali *blaški* (ślachcic — dziś szlachcic) złote i srebrne, a oprócz tego nastrzygali nici złote i srebrne do *złotogłowiów* i *srebrnogłowiów*.

Otóż wracając do blaśków zamojskich, do tych tarczek odbłyiskowych, musimy przedewszystkiem zaznaczyć ich zapomnienie całkowite, tak, że dziś właściwie ani o nich się nie czyta nigdzie, ani nie mówi. Czy to miałoby z tego powodu oznaczać, że ich nie znano u nas i nie używano? Bynajmniej. Z biegiem kolei nieszczęsnych ręka zdziercza rozmaitych wrogów naszych zdołała tak wytępić najpiękniejsze i najdroższe okazy domowego urządzenia polskiego, że o niem dziś nawet mówić niepodobna. Łoziński w „Życiu Polskiem“ mówi wprawdzie, że urządzenie domów szlacheckich, senatorskich a nawet królewskich przed wiekiem XVI było bardzo skromne i poważne¹⁾. Tego wszakże wprost i bezwzględnie brać nie można, wszak sam Łoziński przytacza bogactwa domów które przecie nagle nie powstały, lecz wiążą się z przepychem Bolesława Chrobrego, Bolesława Szczodrego, Bolesława Krzywoustego i Kazimierza Wielkiego.

Do szczątków ostatnich przypadkiem ocalałych tu i ówdzie należą właśnie te tarczki odbłyiskowe, których niestety nie możemy na razie połączyć z żadnym wyrazem staropolskim, bo ani Linde, ani Gloger i inni nic nie mówią o kinkietach. W słowniku Larouss'ea (1883) jest wyraz: *Quinquet*, lecz niczem się go nie objaśnia, dodając atoli, jakoby słowo to pochodziło od wynalazcy. O takim nie czytamy. Zdaniem naszym *Quinquet* będzie żywym tłumaczeniem wyrazu polskiego na wzór *Quincunx*, o którym Orzechowski mówi. Nazwa pochodzi niezawodnie od pięciu świec lub pięciu płomieni od lampy oliwnej. Byłby to zatem kinkiet naprawdę polski, z polska piętakiem zwany. Musimy przecie koniecznie osiągnąć jakąś nazwę dla przedmiotów, które mamy omówić, wszak okazów takich, jakie mamy uwidocznione na rys. 33, str. 57 i na rys. 34, str. 58 znamy dość licznie po wielu miejscach innych. Te tarczki dwie z bóżnicy w Zamościu należą do dwóch innych zupełnie podobnych, a jednak nieco odmiennie przyozdobionych²⁾. Skąd one biorą się po bóżnicach polskich? Łatwo rozstrzygnąć. Gdy panowie polscy i królowie dawali

¹⁾ Str. 11, wydanie trzecie Lwów 1912.

²⁾ Inne dwie tarczki zamieszczone są w dziele „Zamość w sztuce“ — gdzie rozprawdamy szerzej poglądy ta poruszone.

pozwolenia na budowania bóżnic żydowskich, zazwyczaj wyposażano je wszystkim, co było w ich wnętrzu potrzeba. W pierwszej linii do światła nadawały się pająki czyli korony, zawsze z orłami polskimi (choć dwugłowymi dla kształtu obustronnego), a potem te kinkiety, te piętaki czyli tarczki, albo od szczytów szczytniczkami także zwane. Zapełniły się nimi najliczniej bóżnice polskie razem z pergaminami królów polskich, razem z złotogłowiami koło tory, miednicami i wyrobami ze żelaza, srebra, śpiżu i mosiądzu.

Tak śmiało orzecbyśmy mogli, że tarczki bóżnicy zamojskiej to ostatnie szczątki dawnego dworu Zamoyskiego, z ręki którego mogła otrzymać te dary.

Sądząc po tych pamiątkach drogich dla myśli Polaka, łatwo zrozumieć, jak wspaniale a pięknie przyozdobione były niegdyś świetlice i izbice dworów i pałaców polskich zwłaszcza iż to, co tu widzimy wykonane z mosiądzu, z blachy (błaški) imosiężnej, tam było najpewniej ze złota szczerego, srebra, śpiżu w połączeniu z krzyształem. Wszystkie te kruszce poszły na łup nieprzeliczonych żdzierców mienia polskiego — po bóżnicach ukryte pozostałości przedostały się do czasów obecnych.

Kształt s e r c a tych zabytków jest tak wymowny, iż niepotrzeba już nic więcej o nim tu mówić.

Serce w Zamościu po pomnikach sztuki rozsiane obejmuje nawet wyroby ślusarskie. Powołujemy się w tym przypadku na okienko zakratowane, okienko nadprożowe w domu l. 13 Rynek, własność F. Sawickiego. Serce to z żelaza odkute jest ściśle podobne do s e r c a, do dziś ocalonego na kratkach wspaniałych Banku Pobożnego im. Skargi w Krakowie, tak od ulicy Siennej, jak i ulicy Stolarskiej.

Oto! jak dalekie kręgi zakreśla to poczucie iście rodzime sztuki polskiej.

Obejmijmy wzrokiem dzieła dalej idące, a przekonamy się, że i w architekturze polskiej są budowle nawet o linii sercowej. Jestto kaplica na smętarnu ¹⁾ w Starym Samborze, nadzwyczajnie osobiwa, posiadająca w rzucie poziomym murów

¹⁾ Smętarn — wyraz staropolski, którym się posługuje Żeromski, Brodziński i t. d.

kształt serca ściśle podobny do rysunku naszego 7. (str. 19.). Gdzie w sercu wypada dwunałęcz, występują tu dwie apsydki półkolistę. Drzwi umieszczone są naprzeciw w miejscu, gdzie wypadałby wierzchołek przeginki. Przed drzwiami są założone cztery słupy podcienia wstępnego. Kaplicy założyciele: Leopold i Katarzyna Spaustowie.

Uważać każdy gotów zabytek ten za dzieło barokowe — a jednak... jest to serce przecie w tak jędrnem powinowactwie z linją serca uroczyska na Krymie, o którym już mówiliśmy, że przecie chyba tu nie było styczności z barokiem!

Wszystko to dostrojone do ducha, który jak Syrokomla mówi, miał „szablę dobrą a serce ochotne” — to serce, jakie choć pieszczone w djament twardniało!

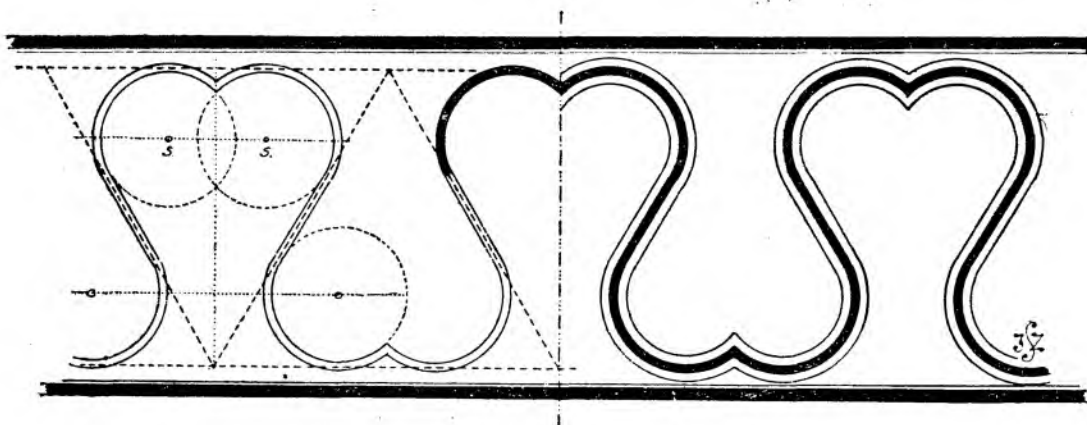
Brać chorągiewna Polski takie serce djamentowe miała.

Brać ta śmiało wołać mogła, że jej świat szeroki, bo jej serce było przestronne. I dzisiaj pieśniarz głosi:

„Świat jest tak jeno wielki, jako serce nasze.“

(L. Staff: „Uśmiechy godzin“).





Rys. 35. Pas złożony z linii esownic w połączeniu z linią sercową.

*„Włóż w ogień serce moje: jako kruszec złoty
Pławią, tak i ty spróbój mej cnoty“.*

Kochanowski — Psalm 26.

Przez serce w Polsce zdobywano się na uczynki najwznioślejsze, to też w wychowaniu głównie na sercu wagę kładziono, nie jak dziś li na rozumie jałowym.

Stąd wyjaśnić możemy odtwarzanie tego znaku na każdym kroku, jakby dla nawoływania się wzajemnego i przypominania.

Nawet w książce Kat. Emmerich czytamy: „Piotr miał na szyi stułę rozszerzającą się od barków ku końcom, skrzyżowaną na piersi i spiętą na skrzyżowaniu sercowatą tarczką błyszczącą, wysadzaną kamieniami“. (Str. 1169).

Snać Galilejczykom znak serca przypadał do głębi myśli i uczuć. Miłość bliźniego stała się ramieniem dźwigni na świecie najsilniejszej, to też w kościele szczególnie polskim pełno objawów uczucia serdecznego.

Na ścianie części kapłańskiej kościoła św. Zbawiciela (Salwatora) na Zwierzyńcu pod Krakowem jest płyta nagrobna z napisem Tomasza Bętkowskiego, z r. 1668. Uderza nas tu linja serca u góry, połączona z kółkiem, od którego strzela wyżej krzyż. Nawet i tu, w tem miejscu związanem z murami bałwochwalni, którą przemieniał na kościół i poświęcał święty Wojciech, nawet i tu serce owo staje na widoku.

Dawniej, dawniej każdy prawie krok do świątyni upamiętniano ofiarą ze serca, stąd zwyczaj do dziś gdzieniedzie palający, kupowania serc przy wstępie do kościoła.

Brodziński we wierszu p. t. „Czerniaków” opisuje to następująco:

„Jużeśmy byli w podsieniu boskiem,
Kramarki lanym częstują woskiem,
Córka się śmiejąc w wstydu ozdobie
Serce i dziecię kupiła sobie;
Ja zachęcony pojrzeniem miłem
Serce i domek sobie kupilem.
Niechajże razem niewinne dary
Z innemi Bogu spłoną ofiary.

Weszliśmy w kościół: kornie chowana,
Córka przy matce zgięła kolana,
Przed opiekuńczej Matki obrazem
Kupione dary kładziemy razem“...

Co tu z wosku kupowano, to dawniej tylko ze złota i srebra. Sercami zapełniano ołtarze i obrazy, aż przyszły czasy, które za pomocą rąk drapieżnych a bluźnierczych, wynosiły to wszystko i potraciły. Szkoda!...

Sercem posługiwano się niemal w każdej chwili ważniejszej.

„Helena dłużej nie mogąc znieść żalu
Zrywa ze szyi nić świetnych granatek,
Na niej wiszące rwie serce z koralu
I w przyjaźń wieczną daje mu zadatek“¹⁾.

Taką przyjaźń sercem naznaczoną zwano braterstwem od serca; albo bratem serdecznym nazywano przyjaciela szczerego. Stąd wyłowił się herb „Przyjacielem” zwany. Była to tarcza dwudzielna ze sercem nad miską srebrną strzałą przebitą. (j. w. str. 32).

Dawniej uważano uczucie za rzecz świętą, godną uroczystości, dlatego mawiano: „miłość wjechała w jej serce“, co przytacza Linde, a zdaniem naszym malował się w tej przenośni zwyczaj obchodu czyli wjazdu uroczystego dla brania miejsca w posiadanie.

¹⁾ Sześć wieczorów Kasztelana. J. N. Kamiński. Rozmaitości 1831, str. 317.

Królowie nasi głównie miłością rządy swe znaczyli. Takiego Leszka Czarnego zwano „panem serdecznym”. (Linde).

Były i bractwa sercowe, zda się, krzewiące miłość i litosierdzie, wszystko w znaczeniu czynów najszlachetniejszych.

Z czasów pogańskich pochodzą te wyrażenia, które określają woła ze znakiem serca na czole: Sercoń. Również serculą zwano krowę ze znakiem serca na czole. Uważano to za znamiona boskie w przyrodzie. (str. 12).

Sercarzem mieniono tego, który ongi trudnił się wyrobem sera, zawsze w kształcie tylko serca i to bardzo ozdobnego.

„Serce czyste jak bórżtyn“, przytacza Linde. Kryje się w tem przysłowiu prawda na tle starożytności głębokiej, kiedy z bórżtynem starosławiańskim przedostawało się serce do Egiptu, jak to o tem już wspominaliśmy ¹⁾ (str. 38).

Że serce jako kształt sięga czasów najodleglejszych, o tem przekonywa nas wykopalisko z okresu brązowego, w Syberji znalezione, w Minusińsku. Wydobyto tam nożyk brązowy z otworem kształtu sercowego oraz sprzączkę brązową kształtu sercowatego ²⁾.

Stąd sięgnąć znowu możemy aż do sztuki cypryjskiej, która na wyspie Cyprji okazuje naszyjnik piękny, bardzo znamienity, bo złożony ze serc, obok siebie w półkolu uszeregowanych, a pod sercami idzie linja krokiewkowa. Posąg ten przedostał się do Nowego-Jorku. Pochodzi z miejscowości Golgoi czyli Galigaj ³⁾.

W tem samem dziele widzimy linje sercowe z Olimpu, ściśle podobne do układu, jaki mamy tu rozwinięty na nagłówek naszym, na rysunku 35 (str. 62), przedstawiającym linję wstęgową jednym ciągiem płynącą po linji esownicy i serca. (Patrz Springer I, str. 74).

Serca ostatecznie w połączeniu z listeczkami snują się poważie greckiej. (Springer I, str. 258).

¹⁾ Bórmistrz powinniśmy pisać przez bór — tak samo bórżtyn, jako określenie boru i tynu. Tór, a nie tur — rzeka Bóg a nie Bug.

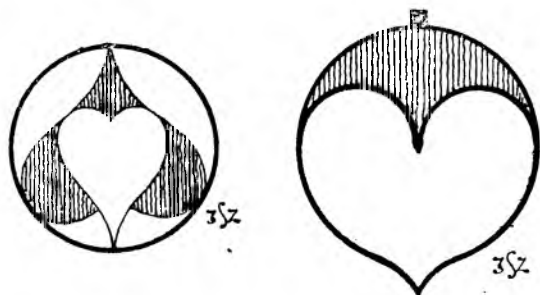
²⁾ Wiadomości Numizmatyczno Archeologiczne. Tom V. 1905. N. 1. (K. Bołsunowski).

³⁾ Springer — Dzieje Sztuki — tłumaczenie polskie Broniewskiego, rys. 79, str. 68, tom I.

Dziwnie a silnie kojarzą się te wzory z rozwojem zdobnictwa, jakie po dziś dzień żyje u ludu polskiego na tle koronkarstwa. W zeszycie Polskiej Sztuki Stosowanej p. t. „Hafty ludowe“ Seweryna Udzieli widzimy podobieństwa zdumiewająco zbliżone do rysunków omówionych. Pełno tam krokievek i linii falistych (tabl. 1—6), a na tabl. 22 widzimy serce o dwóch kółkach w środku dwunależca górnego, zaś na tabl. 8 mamy serce ku górze zwrócone i przegięte, łączące się z pierwiastkiem swojego czasu nadzwyczaj rozpowszechnionym po chustkach białogłów polskich.

W Polskiej Sztuce Stosowanej, w zeszycie VIII i IX na tabl. 10 widzimy na kilimie układ serc podobny ściśle do wzoru sztuki miceńskiej (rys. 3 str. 6).

Na tabl. 9 „Haftów ludowych“ mamy układ serc czterech około punktu jednego, wedle rys. 39. na str. 66. Pierwiastek



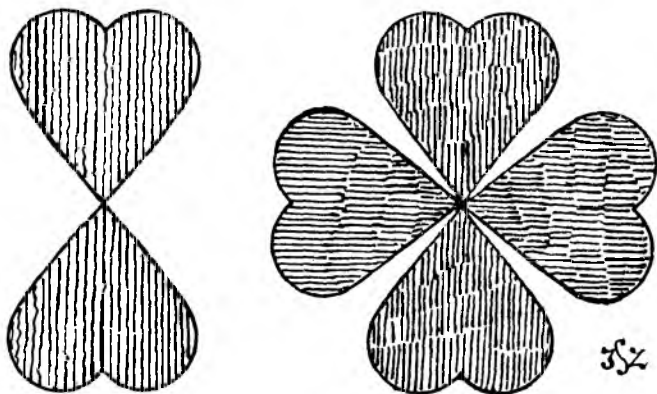
Rysunek 36 i 37. Serca w kole wykreślone.

ten pochodzi z układu serca zbliżonego, dwukrotnie powtórzonego. Cztery serca odnośnie do czterech kończyn osi głównych to kształt koniczyny naszej, znak czarowny szczęścia. Łączy się tu utwór kształtowy z czcią bałwochwalczą Światowida, dla którego zakładano kaplice t. zw. czterownkowe, jak ta na Wawelu, może najstarsza w Polsce i w Europie północnej.

W przyrodzie znamy kwiat różowy, po gałązce rzędem się rozwijający o kształcie serduszek, zwany u ludu serduszkami. Sercem zwą rdzeń drzewa a szczególnie bzu. Rdzeń drzewa nazywają także sercowiną. Jest roślina leśna, mająca jagódki czerwone — lud nazywa ją serdecznia. „Na-

sienie w jagodach zamknięte, ma kształt serca ludzkiego“ — powiada Linde. Podaje on także „korzeń serdeczny“ jako lekarstwo na dolegliwości serca.

„W środku kwiatu liljowego są jakoby szczecinki żółte, serduszkami nasi zowią“ (Linde). Nawet liście serduszkowe są u fjołków. Jest i kamień drogi, mający kształt serca, serdecznikiem zwany.



Rys. 38 i 39. Serce zbliżone, kończynami ku sobie zestawione. — Serce dwa razy zbliżone, czterokrotnie powtórzone.

Oto nic dziwnego, że ludzie przyrodę czczący, przypisali kształtom owym moc boską.

Stąd to pochodzi, że sztuka ludowa nasza zasiewa sercami dzieła swoje. Sztuka zakopańska na każdym kroku je wprowadza. Oto ławeczka podokienna z willi w Zakopanem „Jutrzenka“, przemysłem ręki cieśli powstała, złożona z krzyży i ze serc naprzemian (rys. 2 str. 3). Krzesła z za-pleckami o sercach są znane i u nas i w Styrii i w Bawarii nawet, ale nie zapominajmy, że i w Bawarii był szczep sławiański do niedawna ¹⁾. Na rys. 42 i rys. 43 str. 71 mamy dwa wzory serc z krzesel kroackich. Jak wspaniale nadawał się ten pierwiastek do sztuki sprzętarstwa polskiego, służy za przykład rys. 40 str. 68 należący bodaj czy nie do stolarstwa kołbuszowskiego, do niedawna bardzo głośnego.

¹⁾ Świat słowiański: Red. Dr. Fel. Konieczny. „Szczątki słowiańskie w Bawarii“. 1912 str. 19. 100.

I w sztuce huculskiej pełno serc to na talerzach, to na wyrobach mosiężnych. (Huculszczyzna — Szuchiewiczza : Muzeum Dzieduszyckich tabl. 11. 12. i 21.).

Należą tu sławne zapinki zakopańskie, z mosiądzu wyrobione, jakie widzimy w Muzeum Chałubińskiego w Zakopanem. Stamtąd zaczerpnęliśmy wzór podany na rys. 46 str. 78. Jestto okaz wprost wspaniały. Przypomina się mimowoli w tem miejscu zapinka złota w kształcie serca i kółczyk sercowy, z zabytków szwedzkich, zapewne pochodzących z Polski z czasów wojen szwedzkich, kiedy rabowano bez sumienia dwory i zamki polskie. Rysunki ich widzimy w Lexykonie Meyera — wydanie VI. tom VI. str. 564.

Nawet na wystawie robót szkolnych w Zamościu, w czerwcu 1920, widzieliśmy wycinanki pojęte pięknie w ten sposób, że po osiach przekątniowych koła występowały parzysto s e r c a t. zw. zbliżnione, otoczone kółeczkami, jakby z koronek.

Na wyrobach z Kossowa, we „Wzorach Przemysłu domowego“ (Wierzbickiego) widzimy serca na talerzu (tabl. 10. Serja V.) oraz układy podobne znowu do sztuki micienkiej. To ważne. Tabl. 92 podobna do rys. 3. na str. 6.

Na talerzach w muzeum Chałubińskiego w Zakopanem, rozwoje serc w połączeniu z linią półkolistą (rys. 32 st. 56).

Są tam nawet kijanki do prania, uwidoczniające s e r c a kreską pionową przepołowione — przykład podsuwania obrazu uświęconego wiekami pod oczy wszędzie i zawsze.

Lud polski dawniej serdecznością celował i to serdecznością w znaczeniu uczucia najszlachetniejszego, tak że za Jaśkiem Mosiężnym wołał przy przygrywce na gęśliczkach:

„a wzion byk to s e r c e moje do obidwok ręc“. — (Na skalnem Podhalu).

Przeszłość daleka, niepamiętna tu się odzywa, jak poznać ją po tej jedlince, złożonej z kresek w dwóch kierunkach pod kołami słońc parzenicy zakopańskiej się ciągnących — skojarzeniu potężnem z jedlinką popielnic z przed lat 5000.

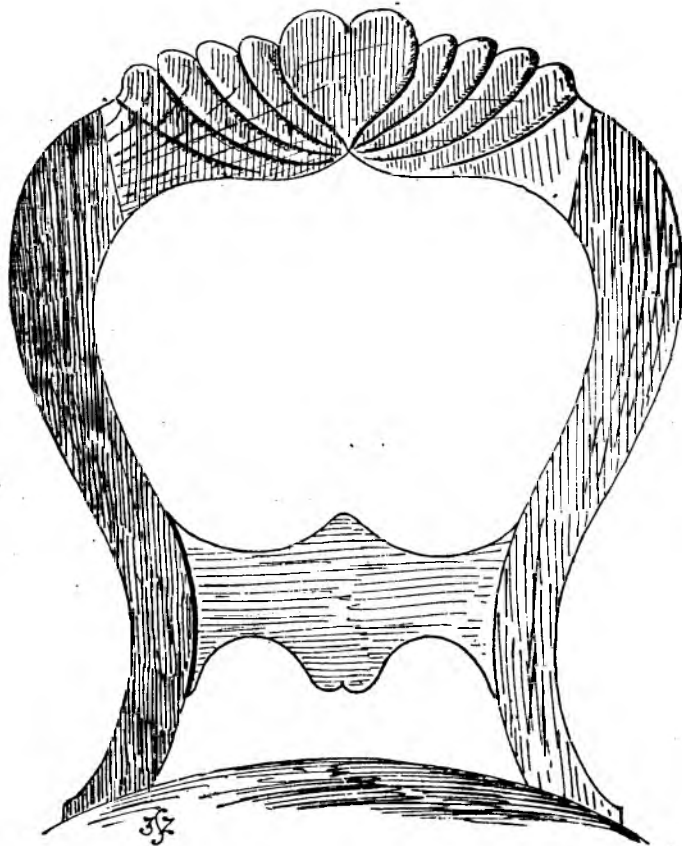
W kołędach dowód tej serdeczności, bo pastuszek żaląc się na upokorzenie Dzieciątka Bożego śpiewa:

„S e r c e moje za p o k o j e, przyjmijże kochanku“.

Nic też niezrozumiałego, lecz przeciwnie wiele szczerości tkwi w wyrażeniach staropolskich, jakie znajdujemy w Lindego

słowniku, a o których mówiliśmy wyżej na stronie 15. Brzmi to nótą staroświecką, przypominającą się nam z wieków jak serce w piszczałce pastuszej, z bzu uczynionej.

Stąd rozsianie pierwiastka po dziełach zabytkowych. Oto różyce po sklepieniach podcieni w rynku żółkiewskim rys. 30 i 31 (str. 54). Ręka pracownika domorosłego, bez szkół i bez



Rys. 40. Zaplecce krzesła ze zdobiną u góry od serca wychodzącą i z dwunajęzkiem u dołu o linji esownicy. (Ze zbioru J. S. Z.).

wzorów, oddała tu kształty tak jędrnie związane ze sztuką micońską. Wszak różyce rys. 30 str. 54 to przecie układ wstęgowy serca wiernie powtarzający serce wstęgowe sztuki micońskiej.

Stąd serce dające się doskonale wprowadzić do przeźroczy w stylu nadwiślańskim (rys. 44 str. 73) oraz linja falista w kowalstwie zastosowana w połączeniu ze sercem. Rys. 45 str. 76.

Na znakach pieczętnych gęsto pojawiają się serca, co uwidocznia dzieło Wiktora Wittyga p. t. Znaki pieczętne „Gmerki“ (str. 3. 56. 107. 110 i 117).

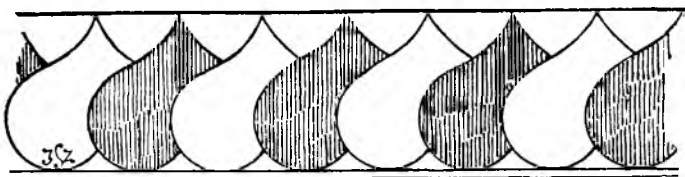
Nie było kącika niegdyś w Polsce, aby brakowało tam serca. Począwszy od krzyża na kościele, a skończywszy na wiatraku, wszędzie serce uderzało w oczy widza. Począwszy od kapliczki przydrożnej a skończywszy na chłodniku najskromniejszym — zawsze serce na zwieńczeniu, ponad tuleją zarysowywało się na tle błękitu.

Kraszewski pisze:

„W ogrodzie altana, na której dachu, zamiast chorągiewki, kręci się biedne, samotne, przebite serce. Na drzewach pełno cyfr, achów, wierszy i napisów. Jest to stolica miłostek widocznie, wyjątek z karty kraju. Świadczą daty na starych lipach i brzozech, jak dawno zajął się tu serdeczny pożar, kiedyż go zgasi święco nastuła? kiedyż?...“ („Domy i ludzie“ — Obrazy z życia i podróży I. 161).

Serce szukało wszędzie i zawsze „braterstwa“, owej cnoty rdzennie polskiej, którą uzmysławia dobrze rys. 41 str. 70.





Rys. 41. Pas z linii serc dwoistych złożony, które się częściowo pokrywają.

Zamknijmy już te karty — choć wiele, nieskończenie wiele możnaby tu jeszcze dodać. Na zakończenie przypomnijmy, co Mickiewicz pisze w Panu Tadeuszu:

„On chrapał. Słońce w otwór, co śród okiennicy,
Wyrznięty był w kształt serca, wpadło do ciemnicy,
Słupem ognistym, prosto sennemu na czoło.
On jeszcze chciał zadrzemać i kręcił się w koło.“

Zaprawdę! nie wznioślejszego nie pozostawiła nam w spu-
ściźnie przeszłość nasza prawiekowa, pogańska jeszcze, jak to
echo głębi myśli ludzkiej, aby w okiennicach wycinać serca
pojedyncze lub zbliżnione, któreby za pierwszym przeblyskiem
jutrzeńki różanopalcą budziły oko ludzkie i wołały do ludz-
kości a gościnności...

Strach! co czasy niedawne wprowadziły. — Wyśmiali, wy-
szydziły dawne serca złote a na miejsce ich, jak Krasiński
powiedział, wypiełgnowały morderców serc ludzkości!

„Tu z was każdy jak morderca
Chce pozbawić ludzkość serca“. (Przedświt).

Jeszcze Kościuszek nasz kochany, zabawiając się rzeźbą
i rysunkiem, kiedy wykonywał skrzynkę czyli szkatułkę, to wy-
szedł siłą podania narodowego od serca w środku i ze serca
tego rozprowadził zdobiny liściowe. (Tyg. ilustr. 1877. Tom IV.
str. 192).

Kościuszek żył s e r c e m.

*

*

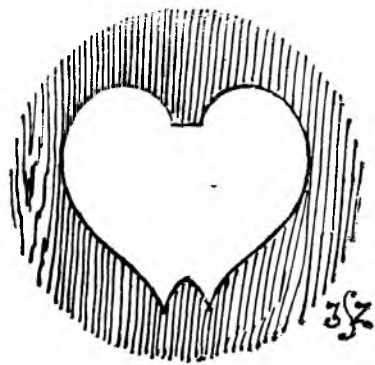
*

Serca, serca nam potrzeba!...

Od czasu bardzo już dawnego, bo od czasów Zygmun-
towskich jeszcze, zmienia się oblicze Polski głównie z tej przy-

czyny, że ustępuje miejsca serce rozumowi i to bezdusznemu, który pozbawia nas z jednej strony najistotniejszych właściwości rodzimych, z drugiej strony szuka koniecznie dowodu na rzecz swojej wyłączności samowładnej.

Nie mamy jedynowładztwa starożytnego z okresu Babilonii — ale za to ciąży nad nami pycha rozumu, rozsiadłego na nauce sztucznie kierowanej.



Rys. 42 i 43. Dwa serca z zaplecpek krzeseł w sztuce kroackiej (chrobackiej) — z dzieła *Croatische Bauformen*.

Kiedy wieszcz nasz dostrzegał różnice pomiędzy przeszłością a czasami młodości swojej, wołał namiętnie:

„Bez serc, bez ducha — to szkieletów ludy.”

Słyszemy wprowadzić te słowa, często może nawet powtarzane, lecz zaprawdę nie przywiązujemy do nich takiej wagi, jaka im się należy. Bez serc i bez ducha był już dla Mickiewicza rozum ówczesny — cóż by dopiero on dzisiaj powiedział.

Wyśmiano drogą „kultury najwyższej” wszelkie porywy serca, a właściwie bądźmy szczerzy serca polskiego. Pod wpływem sprytu a przebiegłości, z rozumu pochodzących, urobiono zasadę, dziś niestety u nas zwłaszcza panującą, jakoby „dobry to głupi“...

Mimowiednie okazała się znaczącą siłą rozumu i tej to sile schlebia świat dzisiejszy, pada przed nią na kolana a korzyściami wszelakimi nagradzając sobie każdy krok, wychwala to co nazywa praktycznością. Cóż w obec tego znaczy cnota, zasługa, ofjara i cierpienie?... Nic!

To też zanikły serca niebiańskie, o których wieszcz w odzie z bolem wspomina:

„Serca niebiańskie nie poi wesele,
Kiedy ich razem nie powiąże cnota.“

O! tak! nie wiązą cnoty ciche a domorośle dusz polskich w rodzinę jedną, wielką, narodem polskim nazwaną.

W czasach ostatnich rozbito dom polski, gdzie białogłowa strzegła tyle wieków znicza rodzinnego. Za podmuchem postępu uczyniono z płci pięknej siłę współubiegającą się o przewagę nad mężczyzną. Płeć piękna przyjęła wszystko od mężczyzn, zapomniała natomiast o posłannictwie Woły Najwyższą nakreślonym. Matka i żona, siostra i córka, wszystko poprzemieniało się na urzędniczki, siedzące tłumnie nad papierami i krzające się około zdobycia grosza na pierwszego. W domu — pustka! Któż dzisiaj wpoi w dziecko zasady cnót serdecznych, staropolskich — czy ta bona ucząca ducha obcego zapomocą języka obcego, czy ta guwernantka nic zgoła ze sercem przeszłości narodowej nie obznajomiona?...

Dom polski jest dziś bez kobiety! Świat żeński rzucił się na urzędomanję, aby powiększyć ciężar nas gniołący, zamiast uczynić go mniejszym. Zamiast dawnych pieśni naszych na ustach, w ustach tych tylko papierosy! Tak znowu zanikł duch szczerości a miłości, bo niema podziału pracy — wszyscy przetrzucili się na pole rozumu — a niema komu krzawić serca.

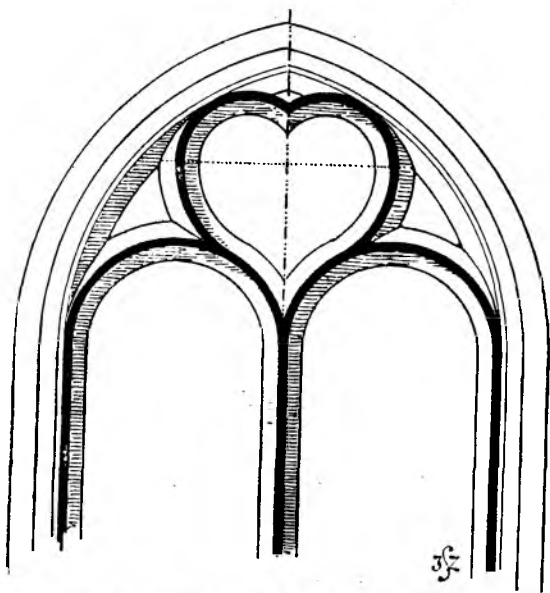
Najgorsza!... w miejsce miłości i przyjaźni zawładnęła dziś światem nienawiść a podejrzliwość. Któżby teraz mógł pomyśleć o takiej przyjaźni, jaką powiązani byll: Mieszek kum Leszka i kum Mieszka Leszek. Prawdę mówił sto lat temu pieśniarz, że „nie masz teraz prawdziwej przyjaźni na świecie“, a cóżby serce jego dziś na widok rozbicia naszego powiedziało?... Niema już przyjaciół, co by „ziarnko dzielili na dwoje“ — niema towarzyszy, o którychby można powiedzieć: „d w ó j d u c h w j e d n e m c i e l e“.

Zmienia się, zmienia się bardzo dusza narodu polskiego wskutek braku serca nam właściwego. Skarzyli się na to przed wiekiem i inni pieśniarze:

„Dziś na rozum ludzie biorą,
Ale... idzie coś niesporo!“

Niesporo się składa, rozpada się prawie wszystko — lecz mimo to słyszymy wychwalania kultury najnowszej. Po czym poznać tę kulturę? Po zaniku miłości w najogólniejszym znaczeniu ludzkim. O ileż wyżej od nas stały czasy pogańskie za Radogościa. Nie dziwujmy się dlatego, że „pokarłały — jak mówi Syrokomla — kłosa żytnie“ — a wraz z nimi pokarłały dusze i serca nasze.

Tak! zaprawdę niema serca — zatem niema dziś ani wiary prawdziwej, ani sztuki właściwej!... Wiara zesła na



Rys. 44. Przeźrocze okienne w stylu nadwiślańskim o sercu w górze.

przepisy, a sztuka przerozumowana rozporządza formami bez treści zgoła!... Kto inaczej pojmuje i wiarę i sztukę, ten spotyka się z określeniami aż pogardliwymi.

Przyznać musimy, iż sztuka najpierwotniejsza jest najwymowniejszą właśnie dla tej przyczyny, że ludzkość w dzieciństwie swem najwięcej zdołała zakłąć pod kształtami prostoty moc uczucia bezpośredniego, zaprawdę serdecznego. Czasy dzisiejsze pogardzając szczerością objawu nie umią zdobyć się ani na nic równego, ani na coś przybliżonego. Sztuka na ogół chroma, bo za mało posiada wiary w idee i w ideały, za

czem kroczy niedokładność ta, z której uczyniono nieokreśloność. Stąd drogą wysiłku rozumowego, chcąc wynagrodzić braki, zapragniono z góry uczynić ze sztuki czynnik wartości największej — a w rzeczywistości sztuka upadła i upada. Wskutek niedostatku środków wyłoniła się nuda i obojętność, jak u nas w Polsce ciągnąca za sobą lekceważenie zwłaszcza rzeczy swojskich i niewiarę we wszystko, co tylko mogłoby osiągnąć piętno czysto rodzime.

Jesteśmy świadkami zbyt często objawów nad wyraz bolesnych, że ilekroć krasoumnik jaki odważyć się ośmieli dążyć w sztuce którejkolwiek do swojskości, zawsze spotka się ze strony rodaków z przeszkodami nie do usunięcia. Malarza zniewolą siłą krytyki do opuszczenia dróg własnych a każą mu gwałtem iść ze wzorami cudzymi. Architekta ośmieszają i nazwą szowinistą, muzykowi rzucają w oczy przestrożę, że trzymając się nóty rodzimej zamknie sobie pole przyszłości, a rzeźbiarzowi zagroczą postęp biedą i niedostatkiem. Koniec końcem sztuka musi stać się międzynarodową, co na jedno wychodzi, musi stać się bezstylową i bez wyrazu. Tymczasem ileż to uczucia szczerze narodowego drga w pieśni ludu, zdala od ognisk przetrawionych kulturą? W kościółku modrzewiowym na uboczu świata zasłyszeć jeszcze można czasami tony drgające przelewem rzewności a smutku polskiego. Z takiej muzyki naśmiewają się, bo przyświeca im „muzyka przyszłości“ bez uczucia prawie żadnego, bez barwy i siły, jedynie umiejętna.

Powiadają, że aby zrozumieć muzykę nowoczesną trzeba być odpowiednio wykształconym, zupełnie tak samo, jak i w obec malarstwa najnowszego ten tylko zdolny do wrażeń, kto nasiąknie poglądami zboczonymi. Zamięszanie i zbłąkanie!... Wszędzie dziś liczba wyrachowania złodowaciącego, a nigdzie popędu szczerze uczuciowego. Iść dzisiaj za pociąganiem serca jest to narazić się z góry na zarzut powszedniości zbyt płaskiej. Dowód najlepszy, co znaczy duch zatruty żyłką naśladownictwa obcego, mocą którego każdy, kto np. wypowie słowo rdzenie polskie, na języku starym oparte, w okamgnieniu spotka się z szyderstwem i pogardą pełną śmiechu i natrząsania. I niema ratunku ani nadziei dla duszy szczerze polskiej!

I któżby się dziwił, że serce polskie kamienieje tak często. Przemoc niesprawiedliwości pod władzą rozumu tak

wszechwładna, iż szlachetność prawie zawsze musi doznać upokorzenia — a siłą jedyną życia tak ujętego to moc cierpienia, które orze czoło i lice i pisze tu zgłoski bólu najcichszego, ale największego. Patrzcie na te twarze zakłęte wyrazem smutku gorzkiego, co łzy serca wywołuje a uśmiecha się ustami dobrodusznie. Co to za posągi żywe — co to za obrazy serca z poświęceniem.

W pieśni Konfederatów Barskich serce polskie w rozpacz woła:

„Boże łaskawy — przyjmij płacz krwawy upadających ludzi!“

A już szczytem bezmyślności objaw ten, który pod naciskiem postępu najświeższego każe zrywać z uczuciem w chwilach najwyższych uniesień serdecznych, aby poddać się prawidłu jedynie kupieckiemu dla otwarcia nowej księgi rachunków. Mamy tu na myśli rozpowszechnienie mody bezdusznej, która zezwala ostatecznie na zawiadomienie w ogłoszeniach dziennikarskich o ślubie, jakby o czynie na nieszczęście dokonanym koniecznością nieubłaganą. Nigdzie w świecie niema tak pięknych zwyczajów i obrzędów, związanych ze zaślubinami, jak u nas w Polsce, nigdzie nie są one tak wzniośle pojęte i taką głębią myśli górnych przepojone jak w Polsce — to też dzieje się to zgodnie z kulturą, iż polak depce te spuścizny dziadów i pradziadów, a leci na opak za wzorami oschłości najskrajniejszej. Już zaprawdę w niczem nie przebija tak groźna utrata narodowości naszej, jak w tem zagrzebaniu świętych zwyczajów staropolskich, które pokolenia dawne uczyły, życia przeobfitego w dobre uczynki i w ofjary. Sercem się kierowano w sprawach serca i to była zasada najlepsza! Dziś sami na nic wielkiego zdobyć się nie możemy i kusimy się wiecznie o to, aby w przeszłości naszej dopatrywać się jak najwięcej stron ujemnych. Karmimy siebie i drugih oczernianiem ustawicznym, z czego by wynikało przekonanie, iż my tylko prawo posiadamy do oskarżania. Skoro nie chcemy widzieć zalet dodatnich w życiu przodków naszych, skoro nie uczymy się na ich wzorach — to za pośrednictwem pychy rozumu dzisiejszego, za wiele o sobie trzymającego, popadamy w sobkostwo bez granic, bez owoców, samolubstwo jałowe i potworne.

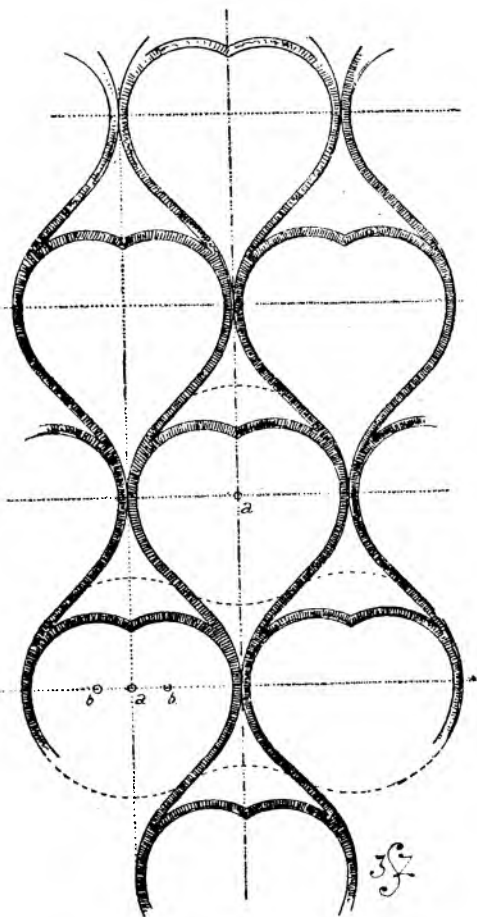
„Nie wyszukujcie ustawicznie w przeszłości błędów i grzechów“ — woła wieszcz w Księgach Narodu Polskiego.

Plamę i dziurę obaczy każdy głupi — jak mówi Mickiewicz.

Brak serca spowodował to, że u nas wszelkie niemal podania narodowe powykreślano i za rzeczy bez wartości uznano. Nazwano je bajkami nierozumnymi. Gdy każdy naród na świecie przywiązuje wagi największe do mytów swoich i uważa treść ich za najbogatszą krynicę ducha swojego — to naród polski sam jeden, jedyny, wymiółł te baśnie jako szkodliwe z pamięci swojej i dziwi się jeszcze, iż mimo to siła ludu podtrzymuje je żywo i wiek-wiecznie!...

Oto do czego prowadzi ta szkoła rozmowa, bez serca i bez ducha!...

Któż mógłby się dziwować, że na podłożu takim ²wyrośli nareszcie przekonania lekceważące, wszystko, co tylko ze serca pochodzi. W Polsce od wieków wszelkie święta miały charakter podwójny: były uroczystościami kościelnymi, a zarazem były uroczystościami narodowymi. Jak Egipcjanie i Grecy, tak i my przywiązywaliśmy wielkie znaczenie pochodom i obchodom, co łączyło się ściśle z wielką



Rys. 45. Wzór kraty złożonej z linii falistej, połączonej ze sercem sztuki polskiej.

obfitością zwyczajów przepięknych, a nawet o treści niesłychanie pouczającej i bogatej. W Grecji świątynie takie przeznaczone i dla obrzędów wiary i dla świąt narodowych zwano *agonalnemi*. Naród polski tysiąc lat krzepił się wielkościami ideałów swoich do tych świąt przywiązanych. Sercem żył i umacniał się w każdej chwili ważniejszej. Naród czerpał stąd moce swoje i zasady wiecznotrwałe. Obecnie... pod wpływem rozumu rozszalałego chwiać się poczyną ta wzniosłość ducha polskiego — z wiarą upada siła tradycji narodowych i dom polski i dusza polska wyzbywają się obrzędów i zwyczajów jedynie dla dogodzenia modzie. Już rozszerza się obojętność w obec uroczystości wieczora świętego, godów — już nie znają gdzieniegdzie opłatka — już nie uznają święconego na Wielkanoc — już nie myślą o świątach w ogóle szczerze kościelnych i prawdziwie narodowych.

Niema serca — niema wiary!

Kraszewski pięknie określił znaczenie podań naszych, które „czekają na serca cieplejsze“¹⁾. Zwrócił już on około r. 1840 uwagę narodu, że „najniedorzeczniejsze powieści i gadki mają swoje znaczenie filozoficzne, mają myśl głębszą moralną, której dotąd w nich nie szukano“.

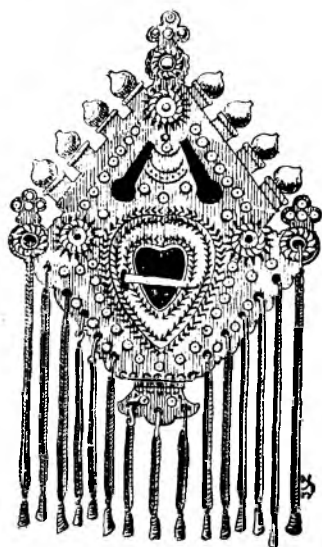
Bardzo są to trafne zdania, lecz niestety! nie przywiązano do nich wagi odpowiedniej i w istocie rzeczy nauka polska dotychczas nie uznała tego, że „podania ludu są to myty, często symbola jego głębokich pomysłów...“

Z Krakusa uczyniono przybysza skandynawskiego, mogiłę Wandy nazwano kopcem tatarskim, powywracano wszystko niemal na opak. suchą pracą rozumu poprzekręcano najpiękniejsze klechdy i baśnie w dziwy najniedorzeczniejsze, byle dogodzić nauce zimnej i bez serca narodowego.

Tak postąpiono niemal w każdej gałęzi oświaty naszej szczególnie na polu archeologii i sztuki. Herbów polskich jako takich nie uznaje się, bo wszystkie mają wzorować się wrzekomo na herbach zachodu, a zwłaszcza niemieckich. Ileż w tem przesady, trudno w tem miejscu podnosić, ale nie możemy nie zaznaczyć raz jeszcze, że i w herbach szlachty bawarskiej (powinniśmy pisać jak Kraszewski i inni używali: *ślachty*) występują znamienne a uderzająco serca. Mamy przed sobą

¹⁾ J. I. Kraszewski: *Studja Literackie* Wilno. 1842 str. 103 do 105.

dzieło stare: „Bayrischer Adel“ tom II. Znajdujemy zaraz na pierwszej tablicy herb zwany „Bentheim“, posiadający górą trzy serca. W dwóch polach herbu pod zawołaniem „Morawitzky“ znowu po trzy serca. Herb podobny także „Morawitzky“ ma pole jedno w środku o trzech sercach. Na herbie „Seckendorff“ ośm liści kształtu sercowatego. Sama nazwa Loesch przypomina Lecha, Leszka, jak jest herb Brody, Rieneck przypominający Rynek oraz Landeck, co oznacza pochodzenie od słowa Łądek. W kronice Schedla-Hartmanna z r. 1493 jest wyraźnie: „Kraków d' königliche Stat des polnischē luds, co dowodzi, że land nawet w niemieckim pisano



ład czyli ląd. Śmiemy zwrócić uwagę badaczy naszych na okoliczność, iż tarcza herbowa nazywa się w językach obcych s c u t u m, a jestto bezwątpienia przetłómaczenie słowa „szczyt“, co oznaczało tarczę, jaką i Niemcy żywcem nazywają „Tartsche“. Czyż to nie dowodzi całkiem dobitnie, że herby wyszły ze Sławiańszczyzny, gdzie Lech oznaczał rycerza najdawniejszego na wiele wieków przed wojnami krzyżowymi? Czyż to po prostu nie objaśnia sławiańskości tego szczepu, który znamy z obca pod nazwą Scytów, a który musiał być tak wołanym dla tarcz czyli dla „Szczytów?“

Rys. 46. Zapinka zakopańska z mosiądzu. (Muzeum Chałubińskiego).

Okazuje się z tego, ile błędów i niesłuszności jest zakorzenionych na polu nauki polskiej wskutek przykucia badań naszych wyłącznie do wywodów czysto rozumowych, zagranicznych, bez uwzględnienia pierwiastków naszych własnych, serdecznych.

Wspomnieliśmy już o tem, że okolice nadreńskie miały kulturę najdawniejszą sławiańską, przypominamy raz jeszcze, iż Bawaria była zaludnioną szczepem sławiańskim. Herby naj-

starsze, staro-lęchickie pochodzić mogą z nad Renu, od Sławian nadreńskich.

*

*

*

Serce to jak djament uchodzić może za klejnot najdroższy w życiu człowieka i narodu naszego. Stąd herby u nas zwano klejnotami, albowiem pochodziły one przeważnie z cnót serdecznych, zdobiących najpiękniej człowieka. Niema nic silniejszego dla dowodu jak przytoczenie tej właśnie okoliczności, że wszystkie u nas nadania odznaczeń rodowych są w związku z nagrodzeniem zasług ze szlachetności serca wypływających. Bolesław Chrobry odznaczał czyny wielkie łańcuchami złotymi, a w tem tkwi również siła panowania serca narodowego po nad wszystkimi sprawami. Prawda, nie było u nas orderów, ale były łańcuchy złote z orłami polskimi, którymi widzimy przyozdobione piersi już Lecha nawet.

Niepodobna przyznać słuszności wywodom Szajnochy, aby wyraz szlachta pochodzić miał od „szlachten“!... Jeżeli dziś nie piszemy już Szląsk, lecz Śląsk, w takim razie powinniśmy powrócić do pisowni starej „ślachta“, w czem tkwi prawda dziejowa.

Ślachta oznacza stan ludzi na lechów, to znaczy na rycerzów przemienionych, zatem z-lechconych, zlachconych, od czego pochodzi ślachta, ślachetność.

Cała wzniosłość stanu rycerskiego w Staro-Lęchji da się wytłómaczyć tylko dążeniem ku ślachetności serca.

Rycerz najdawniejszy uważał to za obowiązek największy, aby strzedz świętości cnót i zasług, dlatego walczył raczej w obronie dobra, aniżeli w zdobyciu dobra. Rycerz polski nie zdobywał nigdy zaborczych majątków obcych — rycerz polski bronił siebie i drugih przed zdzierstwem obcem.

Dzieje nasze pełne objawów takich dążeń przepojonych ślachetnością.

Przypominają się słowa:

*„Najszlachetniejszy kamień jest ten, który kraje
Wszystkie inne, sam siebie zrysować nie daje!
Najszlachetniejsze serce jest to właśnie,
Które raczej da się skaleczyć, niż samo zadraśnić!“*

Jeżeli nie chcemy poddać się wynarodowieniu, strzeżmy świętości serca polskiego!

Cóż to oznacza właściwie to wołanie: „serce dja mentowe?” Tkwi w tem określeniu prawda bardzo głęboka a mianowicie ta, że serce istotnie wspaniałomyślne i wzniosłe da się raczej pokrajać i pokaleczyć zawsze i wszędzie, zaś nigdy i nigdzie nie zezwoli na to, aby samo miało powodować rany u drugich dalszych lub bliższych. To jest podwaliną wiary naszej. A jednak... jakże wprost biegunowo przeciwnie pojmuje dziś niejeden wyznawca postępu i kultury wieku XX... wszystko poświęci dla serca swojego, wszystko zniszczy, byle ocalić sobkostwo swoje...

Serce wtedy kraje wprawdzie jak djament, lecz samo nie jest djamentowem!... Serce dja mentowe prędzej stokrotnie siebie poranić pozwoli, aniżeli choćby raz mimowoli zadrasnęło bliźniego. Takie hasła krzewiła wiara Radogościa!

Jeżeli nie mamy skazać na zagładę największe skarby narodowości polskiej, brońmy ważności serca naszego, jako czynnika najwyższej oświaty i jako znamienia najpiękniejszej ogłady.

W górę serca!

Nie serca pojęte jako zbiór władz zmysłowych, lecz serca o pobudzeniach najszlachetniejszych jako siła ducha narodowego, raczej w uczuciu żyjąca, jak w rozumie, którego przecie nie lekceważymy, ale któremu nie możemy przyznać praw bezwzględnych i wyłącznych.

Przez serce, które wieków tyle podsycalo życie Polski, ocucimy wiarę, a przez wiarę wskresimy sztukę tak, aby stała siękwieciem narodem!

„Serce — jak słońce — nie gaśnie! nawet przez najczarniejsze chmury — płacze — ale świeci!...”

Lwów dnia 26. marca 1921.



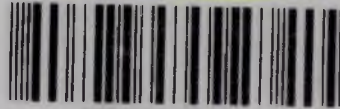
Skorowidz rysunków.

Liczba biegów	T R E Ś Ć	Strona rysunku	Strona wzmianki
1	Linja sercowa	Karta tyt.	17, 25
2	Pas zdobniczy w Zakopanem	3	66
3	Pas ze sztuki micienskiej	6	42, 47, 65, 67
4	Pas z Tyrintu	13	43
5	Pas z wazy greckiej	16	42, 47
6	Linja o czterech odcinkach kołowych	17	24, 25, 30
7	Linja sercowa w „przeginki”	19	25, 28, 39, 61
8	Linja krokiewkowa pojedyncza	20	20, 23
9	„ ” podwójna	20	21, 23
10	„ ” przeciwnie	20	21, 23
11	Krokiewka z polami dolnymi zakresko- wanymi	21	23
12	Krokiewki krzyżujące się	21	21, 23, 30
13	Pas o kreskach skośnych parzystych	22	22, 23
14	„ ” poczynionych	22	23
15	Krokiewka podwójna z trójkątów	22	22, 23
16	Krokiewka rozsunęta	22	23
17	Krokiewka z jedlinką	22	22, 23
18	Serce w sercu	26	30
19	Serce o liniach falistych	27	30
20	Linja falista	28	30
21	Linja falista podwójna równoległa	28	30
22	„ ” przeciwnie	28	30
23	„ ” skrzyżowana	29	30
24, 25	Linja esowata	29	30
26	Pas ze sztuki starochrześcijańskiej	33	40, 42, 47
27	Serce z pałacu w Tyrynie	39	38, 39
28	Ze smoczka do kielicha	46	30, 43
29	Z obrazu starochrześcijańskiego	46	42
30, 31	Różycze w Żółkwi ze sklepienia	54	68
32	Pas wstęgowy	56	55, 67
33	Tarczka kinkietowa z Zamościa	57	59
34	Tarczka odblatku	58	59
35	Pas z esownic i linii sercowej	62	30, 64
36, 37	Serca w kole wykreślone	65	31
38, 39	Serce zbliźnione, czterokrotnie powiększone	66	42, 65
40	Zapleczek krzesła ze zdobną sercą	68	66
41	Pas z linii serc dwostycznych złożony	70	42, 69
42, 43	Dwa serca z krzesła sztuki kroackiej	71	66
44	Przezroczne okienne w stylu nadwiślańskim	78	69
45	Wzór kraty złożonej z linii falistej	76	30, 69
46	Zapinka zakopańska w mosiądzu	78	67

UWAGA:

Reszta wywodów w tym przedmiocie w książce: „Zamość w sztuce“.

CM 314456



000-314456-00-0

- Antoniewicz Boloż Jan Dr.:** O średniowiecznych źródłach do-
rzeźb, znajdujących się na szkatułce z kości słoniowej,
w skarbcu Katedry na Wawelu 24.—
- Cercha Maksymiljan i Stanisław:** Pomniki Krakowa, 480 tablic
in folio 1200.—
- Michałowski Piotr,** rys życia, zawód artystyczny, działalność
w życiu publicznym, z papierów rodzinnych zebrał N. N. 48.—
- Łuskińska Ewa:** W obronie piękności kraju, z ilustracjami . . . 36.—
- Mączyński Fr.:** Aus Alt Krakau. — Strassen, Portale, Thüren . 18.—
- Odbudowa polskiej wsi:** Projekty chat i zagród włościańskich,
opracowane przez grono architektów polskich. 5 ze-
szytów 34.—
- Sprzęt:** Wydawnictwo Biura przemysłu drzewnego, poświęcone
zabytkowi i odbudowie sprzętarstwa. I. II. III. IV. V.
po 32.—, VI. 43.20 Mk., IX 54.—
- Stasiak Ludwik:** O narodowości Wita Stwosza, 12.—
- „ Prawda o Piotrze Vischerze 24.—
- „ Rewindykacja własności naszej, z 57 foto-
grafiami porównawczymi i rysunkami w tekście . . 30.—
- Szydłowski Tadeusz:** Ruiny Polski, opis szkód, wyrządzonych
przez wojnę w dziedzinie zabytków sztuki
na ziemiach Małopolski i Rusi Czerwonej.
Z 227 rycinami i mapką orientacyjną . . 216.—
- „ W oprawie 396.—
- „ W obronie śródmieścia Krakowa, jego sta-
rodawnego i artystycznego charakteru . 9.60
- „ Wit Stwosż w świetle badań naukowych
i pseudo-naukowych, z ilustracjami . . 36.—
- Wydawnictwo Polskiej Sztuki stosowanej:** Zesz I—XVII, zesz.
I—VI, X—XVII po 60 Mk., VIII—IX 96.—
- Wzory haftów polskich:** Sześć tablic: serweta I—II, zakończ.
ścieżki na stół III, serdak IV, makata V, torebki VI. 3.40